

WYDANIE
W NIEDZIELĘ

WIECZÓR
wybrzeża

Dziennik Bałtycki

GDAŃSK GDYNIA PRUSZCZ GD.

niedziela 4 maja 2003 r.

WOJEWODZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Biblioteka Główna
80-806 Gdańsk, Targ Rakowy 5/6
tel. 31-48-11

NAKŁAD 24 080 EGZ.

nr 102A (17 781A)

INDEKS 350028

ROK WYDAWANIA 58

cena 1 zł

Najciekawsze
znajomości
w Internecie

Wejdź teraz
na CZAT!

naszemiasto.pl

partner  wp.pl

WWW.NASZEMIASTO.PL
www.gratka.pl

WYBUCH

- Rafineria Gdańska, sobota, godz. 14.50: wybucha zbiornik z 20 milionami litrów benzyny
- Trzy osoby giną na miejscu, jedną uznano za zaginioną
- Po 12 godzinach akcji kilka minut po godzinie 2 strażacy pokrywają zbiornik pianą, która dławi płomień

str. 2-9

GOBI BEZPIECZNIE

SEJFY NA BROŃ
KASY PANCERNE
SEJFY OGNIODOPORNE
KASETY NA PIENIADZE
SZAFY AKTOWE
SZAFY KARTOTEKOWE
SZAFY BHP



Gdańsk, ul. Kościuszki 6 • TEL. 344 30 59

10163614/A/31

Partner wydania
niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA

20-44215/A/1666

Fot. Adam Wąrzawa

Dwanaście góra



■ 14.40

Pracownicy firmy BMS pobierają próbki ze zbiornika etyliny 95 w Rafinerii Gdańskiej.

■ 14.50

Wybuha pożar. Trzy osoby zginęły, jedną uznano za zaginioną - stwierdziła później przedstawicielka Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej.

Fot. Ziemowit Dziadoń



■ 14.51

Do akcji wkracza Zakładowa Straż Pożarna Rafinerii Gdańskiej.

■ Ok. 15.00

O pożarze zostaje powiadomione Wojewódzkie Stanowisko Koordynacji Ratownictwa Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku. Do akcji wkraczają jednostki PSP.

Fot. Robert Kwiatek



■ 15.15

W rejonie pożaru, przy ul. Benzynowej, zbierają się ludzie i patrzą jak zbiornik płonie. Inni akurat podążają z miasta do swych domów, znajdujących się przy ul. Benzynowej.



Dym z rafinerii widać było z kilkunastu kilometrów.

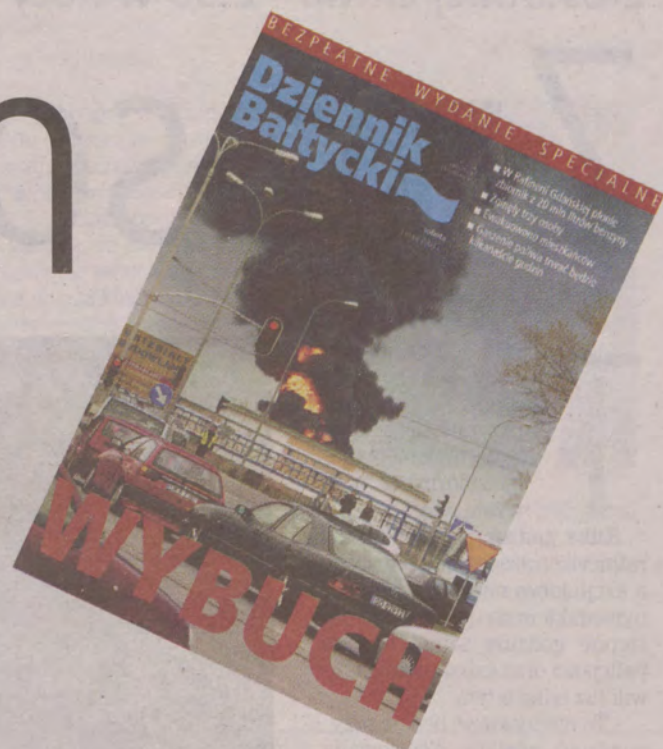
Fot. Robert Kwiatek



■ 15.45 - Mieszkańcy ul. Benzynowej i ul. Sztutowskiej dowiadują się, że będą ewakuowani.

■ 16.30 - Trwa ewakuacja mieszkańców. Przewożeni są do jednego z hoteli. Ewakuacja jest prowadzona przez służby pomocy społecznej.

cych godzin



■ 19.30 - Do rafinerii przyjeżdża nadbrygadier Ryszard Grosset, z-ca komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej i wice-szef Obrony Cywilnej Kraju. Strażacy mówią, że przejmie dowodzenie akcją.

Fot. Robert Kwiatek



■ 21.15 - Na tę godzinę strażacy zaplanowali „zmasowany atak” na ogień. Dziennikarze dowiadują się jednak, że akcja się opóźni o około dwie godziny.

Fot. Robert Kwiatek



■ Ok. 22 - Przygotowania do ataku pianowego na ogień. Piana ma być podawana z ponad 20 działek pianotwórczych.

Fot. Adam Warzawa



■ 23.30.
Nadal czekamy na rozpoczęcie ataku.

Fot. Robert Kwiatek



■ Ok. 2.00 - Strażakom udało się zalać pianą płonący zbiornik.

mi zaopiekowały się miejskie

Fot. Adam Warzawa

Z ostatniej chwili - 2.35 w nocy

Zmasowana piana

Tuż po godzinie 1 w nocy z soboty na niedzielę strażacy przypuścili zmasowany atak na płonący zbiornik z paliwem.

Kilka godzin po eksplozji w rafinerii strażacy podjęli decyzję o akcji, którą nazwali zmasowanym atakiem na ogień. Przez następne godziny sami strażacy, policjanci oraz dziennikarze mówili już tylko o tym.

- To rzeczywiście będzie przypominać wielkie, zmasowane uderzenie na przeciwnika jakim jest dla nas w tej chwili ogień - zapowiedział Piotr Porożyński z gdańskiej straży pożarnej. - To będzie akcja iście arytmetyczna, dopracowana i zarazem siłowa.

Atak miał rozpocząć się około godziny 21. Reporterom „Dziennika” wspólnie z jeszcze kilkoma dziennikarzami udało się - dzięki gdańskim strażakom - podjechać pod samą bramę rafinerii, skąd do centrum pożaru było już tylko 50 metrów. Tam mieliśmy oglądać ów „zmasowany atak”. Jednak podjęto kolejną decyzję o przesunięciu terminu rozpoczęcia akcji.

- Musieliśmy jeszcze trochę poczekać, ponieważ dla powodzenia akcji dobrze było, jeśli zbiornik napęcznieje od gorąca. Łatwiej go wówczas zaskoczyć - powiedział nam nieoficjalnie jeden z funkcjonariuszy straży.

Z drugiej strony strażacy podejrzewali, że zbiornik może pęknąć, jednak i to nie pokrzyżowałoby szyków całej akcji.

- Jeśli pęknie to też nam pomoże - wyjaśniał wieczorem Porożyński. - Nie zagrazi to żadnym instalacjom położonym obok, bo cały zbiornik jest otoczony fosą, w której zmieściłoby się rozlane paliwo. Tam byśmy je ugasili. Rzecz jasna, gdyby stało się to nieoczekiwanie, mogliby ucierpieć strażacy. Ale taki już nasz los.

Do akcji strażacy przygotowywali się od kilku godzin. Do Gdańska zwożono m.in. z Koszalina, Słupska, Bydgoszczy i Olsztyna ogromne ilości specjalnego proszku, który - połączony z wodą - dał mieszkankę piany gaśniczej. Po obliczeniu przez specjalistów odpowiedniej dawki tej substancji została ona wtłoczona do zbiornika, co spowodowało błyskawiczne gaszenie ognia.

- Nie jest to łatwe zadanie - wyjaśniał po godzinie 1 w nocy Piotr Porożyński. - Do akcji potrzebne były precyzyjne wyliczenia, a do tego specjalny sprzęt, który w jednym momencie zaskoczył płomień. Piana włana została przez armatki gaśnicze. Spowodowała ona, że na powierzchni zbiornika powstała kilkudziesięciocentymetrowa poduszka. Dzięki niej do ognia nie dostanie się powietrze i będzie po pożarze - tłumaczy gdański strażak.

Akcję przeprowadzono kilka minut po godz. 2. Z powodzeniem.



Po 2 w nocy płomień zniknął. Strażacy zalali ogień pianą.

Ofiary wybuchu pochodziły z Trójmiasta

Dyrektor ma nadzieję

Trzej mężczyźni, którzy zginęli w wyniku pożaru zbiornika paliwa w Rafinerii Gdańskiej, nie byli pracownikami zakładu. Osoby te to pracownicy spółki Baltic Marine Surveyors, mającej siedzibę w Gdyni. Witold Kunde, dyrektor BMS, nie chce mówić o swoich pracownikach, jako o zmarłych, uważa, że dopóki trwa akcja gaśnicza należy stosować terminologię „zaginieni”. Patrząc na płonący zbiornik trudno jednak uwierzyć, aby ktośkolwiek mógł przeżyć taki pożar. Wcześniej naczelnik Wydziału Informacji i Promocji Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej Katarzyna Boguszewska poinformowała, że podczas wybuchu zbiornika z paliwem trzy osoby poniosły śmierć.

- W tej chwili w najbliższe okolice zbiornika nie

można jeszcze podejść, więc poczekajmy - tłumaczy Witold Kunde. - Tych ludzi wciąż uważa się za zaginionych, gdyż nikt nie odnalazł ich ciał. Dlatego nie podam ani wieku, ani imion moich pracowników.

Dyrektor Kunde zdradza jedynie, że wszyscy byli mieszkańcami Trójmiasta. Cała trójka wielokrotnie pobierała próbki paliw ze zbiorników na terenie Rafinerii Gdańskiej. - Nikogo

nie powinien także dziwić fakt, że nasi pracownicy pracowali podczas dnia świątecznego. Po prostu było to związane z przybyciem statku, który miał odebrać paliwo. Jeszcze raz podkreśliam, że to byli fachowcy, którzy doskonale znali się na swojej pracy i zdawali sobie sprawę z ewentualnych zagrożeń, które mogą wystąpić podczas jej wykonywania.

(rye)

Baltic Marine Surveyors

BMS powstała w 1991 roku. Specjalizuje się w rzeczoznawstwie ładunkowym. Poza kontrolą ilości i jakości towarów, np. na statkach, zajmuje się też pomiarem składu atmosfery w zbiornikach. W 1995 roku BMS otrzymała jako pierwsza polska firma w swojej branży Certyfikat Jakości ISO 9002:1994. Firma należy również do międzynarodowej organizacji Federation of Oils, Seeds and Fats Associations Ltd. w Londynie i posiada polisę ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej wydaną przez International Transport Intermediaries Club Ltd. (ITIC) w Londynie.

W firmie pracują rzeczoznawcy, inspektorzy oraz próbobiorycy, którzy kontrolują towary takie jak ropa naftowa, produkty naftowe, skroplone gazy, ładunki chemiczne oraz różne sypkie ładunki stałe. Na liście usług znajduje się również pobieranie prób tych substancji.

Komisja i Sztab Kryzysowy w Rafinerii Gdańskiej

Plan ataku

W związku z pożarem w Rafinerii Gdańskiej powołano specjalną komisję, która ma wyjaśnić przyczyny i okoliczności pożaru. Na jej czele stoi Paweł Olechnowicz, prezes zarządu Rafinerii Gdańskiej.

- Tworzy ją ściśle kierownictwo zakładu - mówi Marcin Zachowicz, rzecznik Rafinerii Gdańskiej. - W komisji są m.in. szefowie komórki organizacyjnych odpowiedzialnych za ochronę przeciwpożarową i chemiczną zakładu, technolodzy i osoby

odpowiedzialne za działalność merytoryczną firmy.

O dotychczasowych ustaleniach komisji, rzecznik Rafinerii Gdańskiej nie chciał mówić.

Wojewoda pomorski powołał sztab kryzysowy. Sztab obradował cały czas w Rafinerii Gdańskiej. Opracował dwa warianty przeprowadzenia ataku pianowego, mającego zdławić ogień. Na miejscu wybuchu byli wszyscy członkowie sztabu kryzysowego, w tym zastępca komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej w

Warszawie, generał Ryszard Grosset.

- Od godziny 23.30 strażacy byli gotowi do ataku pianowego - dowiedzieliśmy się od Jana Żminki, rzecznika prasowego Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku. - Sztab kryzysowy postanowił jednak, że piana zostanie użyta wówczas, gdy ściany zbiornika zaczną się odkształcać. Dopóki takie zagrożenie nie wystąpiło, paląc się z wierzchu benzynę, dołem wypompywano.

(K.N.)

Zablokowana droga, dziesiątki gapiów

Mundurowi też walczyli

Dziesiątki policjantów brało udział w zabezpieczeniu dramatycznej akcji w rafinerii. Nie przeszkodziło im to przy... wyłapywaniu pijanych kierowców.

Funkcjonariusze pilnowali szczególnie odcinka drogi krajowej nr 7 (do Warszawy) przy samej rafinerii. To tutaj rozlokowani byli policjanci z drogówki, którzy sterowali ruchem.

- Mieliśmy tam zabawne, choć tak naprawdę smutne zdarzenie. Do jednego z patroli podjechał kierujący

fiatem cinquecento starszy mężczyzna i poprosił o poradę jak ma dojechać do domu, skoro wszędzie zastawione są drogi. Funkcjonariusze zorientowali się, że kierowca wygląda podejrzanie. Po pierwsze, bełkotał, po drugie, wyraźnie chwiało się. Poproszono go o dmuchnięcie w alkomat. Okazało się, że ma 1,4 promila alkoholu w wydychanym powietrzu - powiedział „Dziennikowi” jeden z pomorskich policjantów.

Funkcjonariusze poprosili mężczyznę o dokumenty. Okazało się, że ich nie

miał, ponieważ wyjechał tylko na chwilę odwieźć syna na pociąg. Godzinę po zatrzymaniu pechowy kierowca został odwieziony przez strażników miejskich do izby wytrzeźwień.

Policja i Straż Miejska miały również inne niewdzięczne zajęcia podczas sobotniej akcji przy RG. Niemal przez cały czas mundurowi odginali, upominali, a nawet karali tych, którzy chcieli podejść bliżej ognia.

(wu)

Każdy dym szkodzi

st. asp. Piotr Porosiński

Państwowa Straż Pożarna w Gdańsku

- To bardzo poważna akcja. Nigdy w Gdańsku takiej nie przeprowadzano. Nie oznacza to, że strażacy nie dadzą sobie rady. Na miejsce ścignaliśmy posiłki z ościennych województw: warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego i zachodniopomorskiego. Przyjechały wozy z Koszalina, ze Słupska, Bydgoszczy, Olsztyna. W sumie skupiliśmy przy akcji prawie 200 strażaków. W związku z wypadkiem do Gdańska przyjechał również nadbrygadier Ryszard Grosset, z-ca komendanta głównego PSP i wiceszef Obrony Cywilnej Kraju. Pomagał nam swoim doświadczeniem. Mogę uspokoić mieszkańców, że dym nie jest toksyczny. Rzecz jasna szkodzi zdrowiu, bo organizm człowieka zawsze tak reaguje na każdy dym.

Komplikacji zdrowotnych jednak nikt nie powinien się obawiać.

Nikt z nas nie wie jeszcze, jaki jest los zaginionych pracowników, którzy byli przy zbiorniku w momencie wybuchu ognia. Niewykluczone, że nie żyją, jednak nadal mamy nadzieję ich odnaleźć. Potwierdzam, że ogień wybuchł po eksplozji, która była tak silna, iż najpewniej oderwała „wieko” od zbiornika, a to spadł kilkanaście metrów dalej. Jaka była przyczyna wybuchu? Nikt z nas na razie nie wie. Sprawę zbadają biegli technicy z zakresu pożarnictwa.

(wu)



Spokojnie, będzie dobrze

Paweł Adamowicz

prezydent Gdańska

- Na miejsce przyjechałem od razu, jak tylko powiadomiono mnie o wypadku.

Rzeczywiście, widok jest przerażający. Na terenie rafinerii powstał sztab kryzysowy, gdzie fachowcy opracowywali plan działania. Zapewniono mnie, że ogień uda się ugasić w ciągu od kilkunastu do kilkudziesięciu godzin. Oprócz tych trzech zaginionych pracowników, którzy byli przy zbiorniku w momencie eksplozji, nikomu więcej nic się nie stało. Nie mam jednak informacji, czy robotnicy ci zginęli, czy żyją. Na razie dociera do nas zbyt wiele sprzecznych informacji na ich temat. Mogę zapewnić, że dla Gdańska nie ma żadnego zagrożenia, mimo iż mieszkańcy z niepokojem wpatrują się w niebo. Dym nie jest trujący, bo powstał z płonącego paliwa. Jest z pewnością nieprzyjemny, ale nikomu nie grozi poważniejsze schorzenie. Ewakuowaliśmy ludzi, których domy umiejscowione są zbyt blisko pożaru. Rodziny te trafiły do hotelowca. Rano powinny wrócić do swoich domów.

(wu)

Fot. Robert Kwiatek



Jeden z pierwszych

Jan Ryszard Kurylczyk

wojewoda pomorski

- Kilka minut po wypadku zatelefonował do mnie prezes RG Paweł Olechnowicz i poinformował co się stało. Natychmiast powiedziałem o tym odpowiednim służbom i zorganizowałem sztab antykryzysowy pod kierownictwem Piotra Świeczkowskiego, komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku. W takich przypadkach to właśnie strażacy są najodpowiedniejszymi ludźmi do kierowania akcjami ratowniczymi. Uznałem, że nie ma sensu organizowanie sztabu w Urzędzie Wojewódzkim, gdyż fachowcy powinni się znaleźć na miejscu pożaru. Wojewoda zapowiada, że sztab będzie pracował tak długo aż ogień zostanie ugaszony.

(rye)

Fot. Krzysztof Mystkowski



Akcja w liczbach

300 strażaków

90 policjantów

50 strażników

Rozmiary pożaru

Płonęła bezołowiowa benzyna 95 - 19 tysięcy metrów sześciennych, czyli 19 milionów litrów łatwo palnej substancji. Etylina znajdowała się w zbiorniku o pojemności 20 tysięcy metrów sześciennych. Strażacy uratowali trzy sąsiednie zbiorniki z paliwem, również zagrożone pożarem.

Siły
przeciwpożarowe

Około pół setki jednostek, blisko 300 strażaków. Wsparcia udzieliły województwa: warmińsko-mazurskie, kujawsko-pomorskie, wielkopolskie, mazowieckie, łódzkie. Do akcji gaszenia pożaru w Rafinerii Gdańskiej wyjechały w sobotę z Płocka trzy sekcje zakładowej straży pożarnej PKN Orlen, w tym dwa ciężkie wozy gaśnicze i jedna cysterna ze środkiem pianotwórczym, przydatnym do gaszenia substancji ropopochodnych. W pobliżu pożaru stale dyżurowały dwie

karetki pogotowia i osiem osób opieki medycznej.

Porządek

W zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, ochranianiu osób i mienia oraz regulowaniu ruchu na ulicach, uczestniczyło około 90 funkcjonariuszy policji. Zaangażowanych było też kilkanaście policyjnych pojazdów.

Około 50 funkcjonariuszy Straży Miejskiej w Gdańsku zabezpieczało drogi dojazdowe do miejsca pożaru. W trybie awaryjnym zostały zmobilizowane także wszystkie dostępne radiowozy SM.

Pomoc

40 łóżek, do tego koce i pościel przekazało miasto Gdańsk strażakom. Przede wszystkim chodzi o ratowników, którzy przyjechali do Gdańska z innych województw. Wcześniej gmina zajęła się czterema rodzinami, ewakuowanymi z domów w pobliżu Rafinerii. 26 osób przeniesiono do schroniska. Zapewniono im nocleg i posiłki. (K.N.)



Pożar nie powinien wywołać podwyżki cen paliw, przekonuje Marcin Zachowicz, rzecznik RG.

Fot. Robert Kwiatek

TRAGEDIA LUDZKA



Marcin Zachowicz

rzecznik prasowy Rafinerii Gdańskiej SA

- Nie sądzę, by doszło do podwyżek cen paliwa, wskutek pożaru. Straty, jakie ponieśliśmy, nie są tu istotne. Najtragiczniejsze jest to, że prawdopodobnie zginęli ludzie. Natomiast, jeżeli chodzi o straty finansowe, nie są one dla nas straszne. Ich wielkość będzie znana za parę dni. Rafineria jest ubezpieczona. Zakład cały czas funkcjonuje.

(K.N.)

Rafineria w liczbach

Rafineria Gdańska SA należy do największych polskich firm i jest największą firmą regionu pomorskiego. Prowadzi działalność w zakresie przerobu ropy naftowej, dystrybucji i sprzedaży szerokiego asortymentu produktów naftowych takich jak: benzyny bezołowiowe, oleje napędowe, oleje opałowe, paliwo lotnicze, oleje smarowe, asfalty, gazy.

W Rafinerii Gdańskiej funkcjonują trzy podstawowe bloki technologiczne: paliwowy o zdolności przerobowej 4,5 mln ton ropy naftowej rocznie, olejowy o zdolności produkcyjnej 250 tys. ton rocznie, kompleks hydrokrakingu przetwarzający ciężkie frakcje ropy naftowej.

W I kwartale bieżącego roku RG osiągnęła ponad 60 mln zł zysku netto. Tak znaczący wzrost przychodów zaowocował zyskiem ze sprzedaży na poziomie prawie dziesięć razy wyższym od odnotowanego w I kwartale roku ubiegłego - 109 mln zł (12,5 mln zł w 2002 r.).



Fot. Grzegorz Mehring

Płock pomaga

Janusz Wiśniewski,

wiceprezes Zarządu PKN Orlen S.A.

Decyzja kierownictwa Rafinerii Gdańskiej o kontynuowaniu procesu produkcji mimo akcji gaśniczej jest jak najbardziej słusza. Zbiorniki paliwa mieszczą się bowiem w specjalnych tacach i są odłączone od instalacji produkcyjnej. W czasie pożaru nie ma zatem zagrożenia dla procesu produkcji.

Największe niebezpieczeństwo to przeniesienie ognia, na przykład poprzez wiatr, na inne zbiorniki, ale temu właśnie starają się zapobiec strażacy. Jestem cały czas w kontakcie z komendantem naszej straży zakładowej, który bierze udział w akcji w Gdańsku i wierzę, że to się uda.

Od razu, kiedy dotarła do nas informacja o wypadku, zgłosiliśmy gotowość pomocy przy gaszeniu ognia. Nasze wozy wyruszyły z Płocka około godziny 17. Nie dziwię się kolegom z Zarządu Rafinerii Gdańskiej, że natychmiast nie przyjęli naszej pomocy, gdyż w takich sytuacjach należy najpierw dobrze oszacować potencjalne zagrożenie. Trzeba przyznać, że pożary na taką skalę zdarzają się bardzo rzadko. Niestety, zbiornik, który zapalił się na terenie RG, był prawie pełen. Bardzo dobrze, że rozpoczęto wypompowywanie z niego benzyny. Z tego co wiem wypompowuje się tysiąc litrów na godzinę, co pozwala mieć nadzieję, że ogień uda się szybko ugasić. (rye)

Komunikat PKN Orlen SA

Zarząd PKN Orlen SA wyraża swoje najszczersze współczucie oraz głębokie ubolewanie z powodu wydarzenia, jakie miało dziś miejsce na terenie zakładu Rafinerii Gdańskiej. Koncern deklaruje swoją pełną gotowość do niesienia dalszej pomocy, jeśli tylko będzie ona potrzebna. Udział jednostek pożarniczych Zakładowej Straży Pożarnej Orlen w akcji gaśniczej na terenie Rafinerii Gdańskiej jest dowodem na to, iż potrzebujący pomocy mogą zawsze liczyć na udział naszych służb ratowniczych.

Arkadiusz Ciesielski
Biuro Prasowe
PKN ORLEN SA

WYBUCHY W RAFINERIACH

■ 1971 r.

Potężny pożar w Rafinerii Czechowice 26 czerwca 1971 roku. Zginęły 34 osoby. Zniszczona została stacja rozładunku ropy oraz zbiorniki magazynowe. Odbudowa zakładu trwała dwa lata. Płonął 33-metrowej średnicy zbiornik, w którym było prawie 10 tys. ton ropy. Obok stały trzy identyczne. To nie był pierwszy pożar w rafinerii. W marcu płonęły tam asfalty. W kwietniu buchnęły ogniem osadniki poprodukcyjne. W maju zapaliły się nalewaki na rampie. Wtedy zginął człowiek.

Śląskie Zakłady Rafineryjne w Czechowicach-Dziedzicach należą, obok rafinerii w Jedliczach, do najstarszych w kraju. Ich budowę amerykański koncern Sokony Vacuum Oil Incorporation New York rozpoczął w 1903 roku.

■ 1983 r.

W dawnych Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku (późniejszej Petrochemii Płock SA, a obecnie PKN Orlen, po połączeniu z CPN w 1999 roku) jedyny duży pożar zbiorników miał miejsce 1 lipca 1983 roku. Ogień wybuchł na skutek rozszczelnienia się jednego z mniejszych zbiorników, który częściowo wypełniony był gazem. Huk eksplozji słychać było w odległości kilku kilometrów. Pożar nie spowodował ofiar wśród pracowników ani ratowników.

Zbiornik, jeden z 19 sąsiadujących ze sobą podobnych obiektów, znajdował się na terenie tzw. parku zbiorników na obrzeżach zakładu. Pożar o wysokiej temperaturze, osiągającej nawet około 1000 stopni Celsjusza, zagrażał innym obiektom rafineryjnym.

■ 2002 r.

W rafinerii w Trzebini (woj. małopolskie) 2 maja 2002 roku zapalił się zbiornik z 10 tys. ton ropy naftowej. Wówczas prawdopodobną przyczyną pożaru było uderzenie pioruna. Straty po pożarze oszacowano na 5,4 mln zł, zaś koszty podjętych wtedy działań ratowniczych osiągnęły kwotę ponad 983 tys. zł. Pożar ugaszono jeszcze tego samego dnia.

(PAP)

Rozmowa z Dariuszem Krzoską, rozwścieczonym sąsiadem Rafinerii Gdańskiej

A ja mam już dość

- Przed chwilą miał pan okazję zadać kilka pytań prezydentowi Gdańska, Pawłowi Adamowiczowi. I jakie wrażenia?

- Ech, panie. Co tu gadać. Jak ja mam się równać, skoro jemu (prezydentowi - red.) nic nie grozi, warunki ma najlepsze z możliwych, żyje jak lord. Na takich jak ja ważne osoby nie zwracają uwagi. Poza tym ta rozmowa i tak była bez sensu, bo mój teren nie należy do Gdańska, a już do gminy Pruszcz.

- Ale prezydent nie był ani dla pana, ani dla pana sąsiadów zbyt miły. Powiedział m.in. że z waszego ogródka to, by warzyw nie zjadł.

- Taaa. I w ogóle to radził nam wszystkim, by się stąd wynieść. A dokąd my mamy się ruszyć? Tutaj musimy żyć. Tu jest nasze miejsce. Tutaj żył mój ojciec. Tu są nasze korzenie. Pewnie, że wolałbym się wynieść, albo przynajmniej żeby dzieciaki mieszkaly w innym miejscu.

- Ile ma pan lat?

- 36

- Kiedy budował pan dom, rafineria już tu stała?

- Tak.

- To czemu się pan tu wybudował. Naprawdę chodziło

o korzenie, rodzinę, wspomnienia?

- Mnie tu ojciec zostawił obok działkę. Musiałem postawić dom. A, gdzie miałem go zbudować. Na wykupienie innej działki nie było mnie stać. Dom stanął więc w „pięknym” sąsiedztwie rafinerii.

- Rozumiem, że Rafineria Gdańska nie jest najszcześliwszym partnerem do pogaduszek.

- Panie, to co się tu dzieje, to dopiero jest cyrk. Dzisiaj jak walnęło, to strażacy przyjechali dopiero gdzieś po pół godziny. A to się paliło tak strasznie, że aż głowa boli. Myśmy tu siedzieli jak na szpilkach. Czekamy i czekamy aż ktoś się tym ogniem zajmie. Wreszcie przyjechali. Uff, co za ulga! Ale załóż się, że nikt z rafinerii nie przyjdzie już po wszystkim i nie porozmawia z nami. Nie przeprosi za ten cały strach, jaki musimy przeżywać. Nie zaproponuje niczego w zamian. My się dla nich nie liczymy.

- A więc mam rację, że nie lubi pan rafinerii?

- Nienawidzę tego molocha. Jak tam patrzę to mnie

trzęsie. Tutaj wszyscy już pisaliśmy do władz tej firmy i nic. Nie chcą w ogóle rozmawiać. Najlepiej chcieliby, abyśmy sami się stąd wynieśli, bez odszkodowania, bez słowa „przepraszam”.

- Czy widział już pan tutaj taki ogień?

- Eeeee, nie, takiego to jeszcze nie widziałem, ale widziałem za to masę nieco mniejszych, ale chyba również poważnych pożarów. Co jakiś czas wybuchają tu jakieś ogniska, przyjeżdża straż i sprawa szybko się kończy. Nawet w gazetach, czy w telewizji nic o tym się nie mówi. Ale taka jest prawda. Tutaj jest strasznie niebezpiecznie. Mam na to dowody.

- Jakże?

- Mam zdjęcia z aparatu i na kamerze wideo. Uwieczniłem już kilka pożarów, aby przestrzec tych, którym przyszłoby do głowy jakimś cudem chcieć tu zamieszkać.

- Czy ma pan pomysł jak dalej żyć w tych warunkach?

- Pomysłów to może i ja wiele mam, ale nie mam środków na ich realizację. Musimy żyć na tej ziemi, ale z niej płodów nie ma żadnych. Tak tu wegetujemy sobie na obrzeżach wielkiego i ponoć bogatego miasta. Nikt się nami nie interesuje.

- Tylko tu zjechało dziennikarzy. Pan został zauważony. Może teraz ktoś panu pomoże?

- Jasne (śmiej). Jakoś w to nie chce mi się wierzyć. Powiem, panu, na koniec tylko jedno: mam dość. Jestem zmęczony tym wszystkim. Niech to się już skończy.



Rozmawiał
Waldemar Ulanowski
Fot. Adam Warzawa



Pożarowi z niepokojem przyglądali się mieszkańcy Gdańska.

Fot. Robert Kwiatek

Mówią mieszkanki Stogów

Alicja Cichoń

- Stoję tu od kilku godzin i jestem przerażona tym, co widzę. Ten ogień wywołuje w człowieku pierwotne lęki. Ale tego się można było spodziewać. Proszę spojrzeć, dokoła pełno zbiorników, pod ziemią również masa kanałów. Jakże mamy szansę, my, mieszkańcy Stogów, Górek Zachodnich, Krakowca, jeśli ten zbiornik eksploduje, nie daj Boże? Czy cały ten teren nie powinien zostać objęty jakąś specjalną strefą przemysłową. Powinno się wysiedlić stąd wszystkich, zapewnić im mieszkania w innych rejonach Gdańska. Ta ziemia jest tak struta, że już dawno zmieniła kolor. Jest zielona od siarki. Tutaj ludzie chorują znacznie częściej niż w innych dzielnicach miasta. Widzę to po swoich najbliższych. To jest, panie, gorsze miejsce chyba niż Górny Śląsk. Ludzie stąd wysyłali pisma do władz miasta, szefów rafinerii, sanepidu itd. I nic. Nikt się nami nie interesuje. Najważniejszy jest zysk. Bo rzeczywiście rafineria jest bogata i pewnie płaci kosmiczne podatki. A gdzie w tym jest człowiek?

(wu)

Halina Klarman

- Ja już jestem starsza kobieta i wiele rzeczy w życiu widziałam, ale takich cudów, to w Gdańsku chyba nie było. A może mnie pamięć zawodzi. Czy się boję? A pan się nie boi? Aaaa, pan z Wrzeszcza. To pan się rzeczywiście nie ma co bać, bo to daleko stąd. Tutaj ludzie jednak w strachu. Proszę, dzisiaj święto, ludzie zamiast do parku, do lasu, pod pomnik, to tutaj jadą. Wszyscy przerażeni. Kto nam zagwarantuje, że to nie wybuchnie? Że prezydent miasta coś tam bąknął? Mądrzejsze głowy tyle zapewniały, a potem tragedie spotykały ludzi. Każdy z nas chyba najbardziej chciałby wyprowadzić się stąd. Ja już o sobie nie myślę, ale moje dzieci i wnuki to nie powinny na Stogach szukać szczęścia. Tutaj tylko smród i ubóstwo, no i ta rafineria. Do

czego to doszło, że tak się nie szanuje człowieka. Dla pieniędzy naraża się całe osiedla. Nie łudzę się, że jeśli ktoś z „mądrych” to przeczyta, to weźmie sobie moje słowa do serca i coś zmieni. Może się jednak chwilę zastanowi. Więcej nie ma co wymagać.
(wu)

Halina
Klarman
(z lewej)
i Alicja Cichoń

Fot. Adam Warzawa



„Clinica Medica”

Prywatna Wielospecjalistyczna Klinika Zabiegowa z Przychodnią
81-229 Gdynia, ul. Mireckiego 11

Uprzejmie informujemy Szanownych Czytelników, że w najbliższym czasie otwieramy „Dom Seniora” - dom opieki nad osobami w starszym wieku.

Dom zlokalizowany jest niedaleko aglomeracji trójmiejskiej. Dysponować będzie luksusowymi pokojami 1- i 2-osobowymi z indywidualnymi łazienkami, TV, całodobową opieką pielęgniarską, systematyczną opieką lekarską, wyżywieniem na miejscu.

Przyjmujemy zapisy chętnych do skorzystania z naszej oferty. Ilość miejsc ograniczona.

Informacja pod numerem telefonu: 0-501 871 226.

Laserowa Korekcja Wzroku

Twoją szansą na życie bez okularów i soczewek kontaktowych

- Krótkowzroczność
- Nadwzroczność
- Astygmatyzm

Informacja pod numerem telefonu: 661 50 55, 661 53 40.

2044157A/1083

Wyższa Szkoła
Humanistyczno - Ekonomiczna
w Łodzi

ul. Rewolucji 1905 r. nr 64, 90-222 Łódź



Punkt informacyjno-rekrutacyjny w Gdańsku

- **STUDIA MAGISTERSKIE** (2-letnie uzupełniające) specjalności:
 - Psychopedagogika
 - Pedagogika i promocja zdrowia
 - Pedagogika opiekuńcza
- **STUDIA INŻYNIERSKIE** (3,5-letnie)
 - Informatyka - możliwość kontynuacji na 2-letnich studiach uzupełniających
- **STUDIA LICENCJACKIE** (3-letnie) specjalności:
 - Pedagogika i promocja zdrowia
 - Pedagogika i promocja zdrowia kosmetyczna
 - Pedagogika opiekuńcza

Punkt informacyjno - rekrutacyjny w Gdańsku:

OŚWIATA-LINGWISTA

Nadbałtyckie Centrum Edukacji Sp. z o.o.
80-107 Gdańsk, ul. Malczewskiego 51
e-mail: lingwista@oswiata-lingwista.edu.pl
tel. 303-30-30, 300-58-58

www.wshe.lodz.pl

Rada Nadzorcza SM VII Dwór w Gdańsku-Oliwie
ogłasza konkurs na stanowiskaPrezesa Zarządu
Zastępcy Prezesa Zarządu

Warunki konkursu:

- wykształcenie wyższe (preferowane ekonomiczne)
- praktyka na stanowiskach kierowniczych
- doświadczenie w zarządzaniu
- niekaralność

Oferty kandydatów winny zawierać:

- kwestionariusz osobowy z fotografią
- kserokopie dyplomów i innych dokumentów poświadczających spełnienie w/w warunków konkursu
- list motywacyjny
- oświadczenie o niekaralności oraz braku toczącego się postępowania karnego przeciw kandydatowi
- oświadczenie o treści: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (Ustawa z 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych).”

Oferty prosimy składać w zamkniętych kopertach
z dopiskiem KONKURS w sekretariacie Spółdzielni
lub na adres Spółdzielni:
Spółdzielnia Mieszkaniowa „VII Dwór”
80-307 Gdańsk, ul. Abrahama 15A,
w terminie do 5.05.2003 r.

2044178A/1523

NOWO OTWARTA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW

Zaprasza w godzinach: poniedziałek - piątek 8.00-18.00, sobota 8.00-13.00

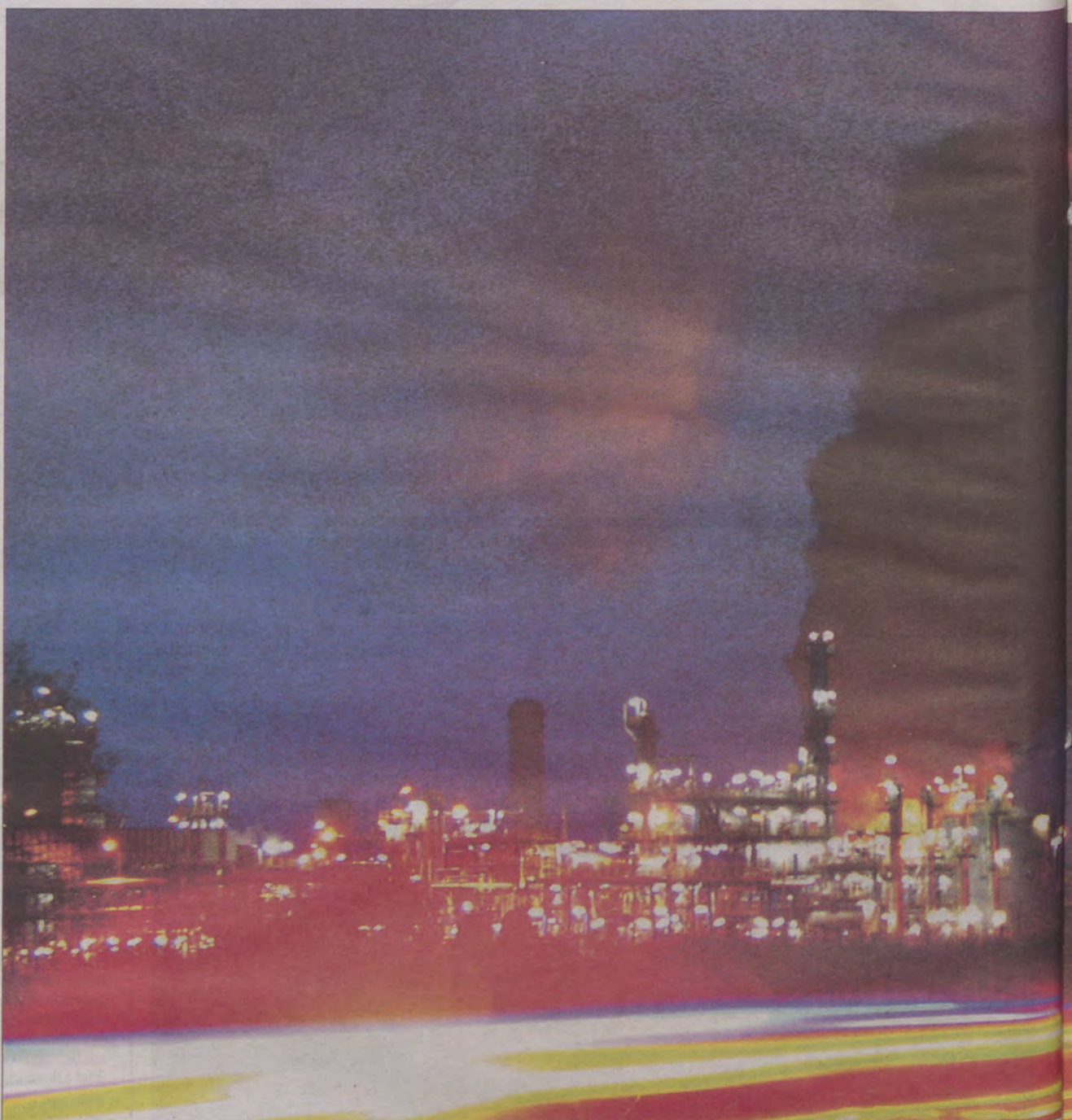
Stacja dokonuje badań samochodów osobowych i ciężarowych do 3,5 t
oraz motocykli i ciągników rolniczych, w tym:

- pojazdów - sprowadzonych z zagranicy - zasilanych gazem
- regulacja geometrii kół - do przewozu materiałów niebezpiecznych - pokolizyjnych
- wykonywanie tabliczek zastępczych - badanie amortyzatorów
- ustawienie świateł - gratis

Pogórze, ul. Wiejska 1 (na terenie Bolmaru, przy pięci autobusowej), tel./fax: (0-58) 665 75 76

Dymy płonącego paliwa w rafinerii mogą zagrozić naszemu zdrowiu

Chmura ucieka

Tak wyglądała Rafineria Gdańska gdy zamykaliśmy to
wydanie „Dziennika”. Groza sytuacji mieszała się z
niemal bajkowym widokiem.

Fot. Robert Kwiatek

Będzie prąd i gaz

W związku z pożarem zbiornika w Rafinerii Gdańskiej Pogotowie Energetyczne nie planuje żadnych wyłączeń prądu.
- Rafineria ma własne zasilanie energetyczne, którego obsługa nie należy do naszych zadań - usłyszeliśmy od dyżurnego Pogotowia Energetycznego w Gdańsku. - Pożar zbiornika nie zagraża na szczęście instalacjom miejskim.
Podobną informację uzyskaliśmy od pracownika dyżurnego Pogotowia Gazowego w Gdańsku.
- Oczywiście niczego nie można wykluczyć, ale na razie nie odcięliśmy nigdzie gazu, ani też nigdzie nie zamierzamy odciąć.

Opieka miasta

Czterdzieści łóżek oraz koce i pościel przekazały władze Gdańska strażakom, którzy biorą udział w akcji gaszenia zbiornika w Rafinerii Gdańskiej. Pomoc jest skierowana przede wszystkim do ratowników, którzy przyjechali do Gdańska z innych województw.
Władze miejskie otoczyły także opieką cztery rodziny ewakuowane z domów w pobliżu RG. 26 osób przeniesiono do schroniska przy ulicy Rzęsnej, gdzie zapewniono im nocleg i posiłki. Warto podkreślić, że opuszczonych domów będzie pilnować policja.

W obradach sztabu kryzysowego RG od początku bierze udział prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Prezydent spotkał się też z innymi mieszkańcami, którzy mieszkają w pobliżu zakładu, a nie zostali ewakuowani. Adamowicz uspokajał i podkreślał, że miasto jest przygotowane na wypadek konieczności ewakuacji kolejnych osób.

W Gdańsku przy ulicy Sosnowej cały czas działa Centrum Zarządzania Kryzysowego Miasta-Gdańska. Wszystkie informacje można uzyskać pod numerami telefonów: 347-78-14 oraz 347-78-15.

(rye)

Jutro w Dzienniku Bałtyckim

- Czym grozi nam wybuch w rafinerii?
- Reakcje i komentarze dotyczące akcji gaśniczej
- Co dzieje się z ewakuowanymi gdańszczanami?

Zdjęcia z akcji gaśniczej
zobaczysz w Internecie

gdansk.naszemiasto.pl

partner wp.pl

Wiatr na szczęście kieruje je nad Zatokę Gdańską na wschód

Nie wpadać w panikę



Fot. A. Warzawa

dr Wojciech Waldman

I Klinika Chorób Wewnętrznych i Ostkich
Zatruc Akademii Medycznej w Gdańsku

- Na początku pragnę uspokoić mieszkańców Gdańska. Podczas wojny w Kuwejcie i Iraku w 1991 roku płonęły dziesiątki szybów naftowych. Nie zano-
towano w związku z tym wzrostu zachorowań wśród lud-
ności cywilnej i żołnierzy armii amerykańskiej. Dym wydobywający się ze zbiornika Rafinerii Gdańskiej może zawierać związki działające drażniaco na układ od-
dechowy człowieka. Dlatego też osoby cierpiące na prze-
wlekłe choroby płuc, oskrzeli i astmę oraz alergicy mogą skarżyć się na niewydolność oddechową. Radzę tym lu-
dziom, aby na czas pożaru opuścili swoje domy, lub uszczelnili okna, drzwi i system wentylacyjny i nie opuszczali zamkniętych pomieszczeń. W razie wzrostu dolegliwości takie osoby powinny jak najszybciej skon-
taktować się z lekarzem.
Nie wpadać w panikę, nie wychodzić na zewnątrz, nie wietrzyć pomieszczeń i słuchać komunikatów radiowych
- to podstawowe rady, jakie mogę udzielić mieszkańcom zagrożonego terenu.
Dodam jeszcze, że Trójmiasto jest przygotowane na przyjęcie większej liczby pacjentów nie tylko w mojej klinice, ale również na oddziałach w innych szpitalach.
(jog, dja)

Komu grozi zadymienie?

- Dzisiaj przed południem wiatr będzie porywisty - mówi Beata Peplińska, dyżurny synoptyk Biura Prognoz Morskich Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni. - Najpierw powieje z zachodu. W południe zacznie słabnąć. Zmieni też kierunek. Zacznie wiać z południa.
Nie będzie opadów. Zachmurzenie niewielkie. Temperatura około 15 stopni Celsjusza.
Z prognozy pogody wynika więc, że dymy z płonącej Rafinerii Gdańskiej nie zagrażą dzisiaj śródmieściu Gdańska. Nadal jednak będą dokuczać mieszkańcom Stogów i zachodniej części Wyspy Sobieszewskiej, a także terenów położonych na wschód od płonącego zbiornika.
(K.N.)

SZCZĘŚLIWIE WIEJE Z ZACHODU

Rozmowa ze **Zdzisławem Krupą**,
wieloletnim inspektorem ochrony środowiska

- Kierownictwo Rafinerii Gdańskiej uspokaja mieszkańców Gdańska, że dym z płonącego zbiornika nie zagraża ich zdrowiu i życiu. Czy jest to twierdzenie uzasadnione?
- W pewnym sensie tak, gdyż, na szczęście, wieje wiatr z zachodu, który kieruje chmurę nad wody Zatoki Gdańskiej. Dużo bardziej niebezpieczna sytuacja nastąpiłaby, gdyby chmura była przenoszona w stronę osiedli, zwłaszcza tych wyżej położonych i z wysoką zabudową.
- Kierunek wiatru może się przecież zmienić, co wówczas?
- Podczas spalania takiego związku jak benzyna, aż 90 procent ciężkich związków zostaje spalonych. Etylina należy to tzw. lżejszych węglowodorów w przeciwieństwie na przykład do oleju napędowego. Mimo wszystko chmura spalanej etyliny także niesie ze sobą ciężkie związki, jak na przykład sadze. Ludzie narażeni na przebywanie w takiej chmurze nie mają innego wyjścia, jak możliwie najlepsze uszczelnienie swoich domostw. Chodzi o to, aby jak najmniej skażonego powietrza przedostało się do wnętrza mieszkań. Ciężkie związki powinny osiąść na murach.
- Jakie skutki dla ludzkiego zdrowia może mieć przebywanie w takiej chmurze?
- Pamiętajmy, że podczas spalania benzyny w powietrzu unosi się dużo tlenku węgla (CO), podkreślmy - tlenku, a nie nieszkodliwego dwutlenku węgla (CO₂). CO to związek silnie trujący. Jego działanie na organizm ludzki najlepiej sobie uźmysłowić przytaczając przykłady wypadków domowych, kiedy ludzie ulegają zacczadzeniu. W przypadku chmury, operującej na otwartym powietrzu, do zacczadzenia raczej nie dojdzie, ale możemy odczuwać bóle i zawroty głowy, duszności.
- Jak, pana zdaniem, w tak nowoczesnej rafinerii może dojść do wypadku?
- Komisja badająca jego przyczyny będzie miała niemały problem. To dla mnie tajemnicza sprawa. Przede wszystkim taki obiekt, jak gigantyczny zbiornik paliwa, powinien być cały czas monitorowany przez system czujników alarmowych, które powiadamiałyby o ewentualnym zagrożeniu już w momencie jego powstawania. Nie znam zabezpieczeń zastosowanych w Rafinerii Gdańskiej, ale nie przypuszczam, żeby tutaj mogło być inaczej. W przeciwnym wypadku każdy mógłby podejść do zbiornika i na przykład wywiercić w nim dziurę.
- Czy usytuowanie takiego zakładu na obrzeżach ogromnej aglomeracji jest szczęśliwym pomysłem?
- W Polsce przez cały rok przeważają wiatry wiejące w kierunku północnym i wschodnim. Z tego punktu widzenia trudno wyobrazić sobie lepszą lokalizację dla tego typu zakładu niż ma to miejsce w przypadku Rafinerii Gdańskiej.

Rozmawiał Bartosz Życiński

REKLAMA

Firmy zainteresowane zakupem,
mięsa, wędlin, drobiu i konserw
zapraszamy na

**WIELKIE
GRILLOWANIE**

8 maja 2003 r. w oddziałach MAT S.A.

MAT Oddział: Gdańsk, ul. Narwicka 2 B,
Gdynia, ul. Pucka 28, Słupsk, ul. Grotgiera 15,
Starogard Gd., ul. Pomorska 31, Chojnice, ul. Składowa 1,
Malbork, Al. Wojska Polskiego 90

• Degustacja i grillowanie wędlin
renomowanych polskich producentów

• Zabawa przy muzyce
i tradycyjnych napojach

• Na Klientów którzy 8 maja dokonają
zakupów wyrobów producentów
wymienionych w zaproszeniu czeka
niespodzianka w postaci 3 % rabatu

Zapraszają



10163644/A/30

Eksplzja w Rafinerii Gdańskiej



Płonący zbiornik z etyliną



Źródło: opracowanie własne, maj 2003 r., fot. R. Kwiatek

(pmj)

POGODA

**Longin Wójcik**kierownik Biura Prognoz Instytutu
Meteorologii i Gospodarki Wodnej
w Gdyni- Początkowo zachmurzenie umiarkowane,
okresami duże. Miejscami wystąpią opady
deszczu, które będą zanikać. Po południu -
słonecznie. Temperatura nad morzem około14 stopni Celsjusza powyżej zera. W głębi łądu - o kilka stopni
cieplej. Wiatr nad morzem początkowo dość silny i porywisty. Po-
wieje z zachodu. Z dala od Bałtyku - zmienny, głównie z kierun-
ków południowych. Ciśnienie dość wysokie i będzie się wahać, w
granicach 1015 - 1020 hektopaskali.

KARTKA Z KALENDARZA

18 niedziela 2003 roku
5.01 wschód Słońca
20.06 zachód Słońca
443 o tyle minut dzisiejsza niedziela
 jest dłuższa od najkrótszego dnia w roku

ZOSTAŁO

34 niedziele do końca roku
7 niedziel do początku lata

TWOJE IMIENINY

Monika

■ Pochodzenie tego imienia jest niejasne, prawdopodobnie wywodzi się od łacińskiego słowa monos (pojedynczy), może oznaczać więc jedynaczkę.

■ Ma tendencję do ignorowania życiowych problemów i wiele spraw załatwia swoim kobiecym urokiem. Jest elegancka i ma dobry gust, często ma zainteresowania i talent artystyczny.

Florian

■ Pochodzi od łacińskiego słowa flos - kwiat. Oznacza więc kogoś, kto jest kwitnący, piękny i radosny.

■ Jest osobą obdarzoną kulturą osobistą i melancholijnym temperamentem. Nie zajmuje się szczegółami, ważne dla niego są podstawowe wartości i sprawy ostateczne. Jest równocześnie człowiekiem rodzinnym i miłośnikiem przyrody.

Michał

■ Imię hebrajskie wywodzące się od wyrażenia mikha'el, czyli „któż jak Bóg” (kto może równać się z Bogiem?).

■ Jest typem poważnej i myślącej osoby, z pozoru zamkniętej w sobie i nieprzystępnej, ale wrażliwej i wyrozumiałej. Lubi wygodne i spokojne życie w rodzinie, ważny dla niego jest szacunek i uznanie ze strony otoczenia. (tor)

Tydzień egzaminów z Dziennikiem

Maturzyści 2003

Jutro, 5 maja w prezencie
 od Dziennika Bałtyckiego
 czerwony guzik
 na szczęście

oraz dodatek specjalny
 „Dziennik Maturzysty”

Sponsor guzika: **BONETTI**
 FABRYKA GUZIKÓW



wtorek 6 maja

- wszystko o testach gimnazjalnych

środa 7 maja

- matura z języka polskiego
tematy i komentarze nauczycieli

czwartek 8 maja

- matura z matematyki, biologii, historii
i geografii
tematy i komentarze nauczycieli

piątek 9 maja

- test gimnazjalny z języka polskiego
pytania i odpowiedzi

sobota 10 maja

- test gimnazjalny matematyczno-
przyrodniczy
pytania i odpowiedzi

Roman Puchowski - w czepku urodzony

Ekonomika gry

Gitarzysta i wokalista Roman Puchowski ostatnio dał o sobie znać dwukrotnie i to niemal w tym samym czasie. Jako lider wydał płytę zespołu Von Zeit, jako szef sceny muzycznej gdańskiego klubu Żak przyczynił się walcie do sukcesu zakończonego w miniony wtorek festiwalu The Best OFF. Udało mu się sprowadzić m.in. Pudelsów z Maciejem Maleńczukiem i Lecha Janerkę, artystów, którzy w Gdańsku zawsze mogą liczyć na aplauz.

Siostry skrzypaczki

- Pochodzę z Tczewa i z muzyką miałem kontakt odkąd pamiętam - opowiada Roman. - Moje dwie starsze siostry grały na skrzypcach, ale dla każdego muzyka podstawowym instrumentem jest fortepian, więc testowały mnie, chciały sprawdzić, czy mały chłopiec jest w stanie wygrać coś na klawiaturze. Od tego się zaczęło.

W liceum „przesiadł” się na gitarę. Pierwszym instrumentem, który kupił, była gitara klasyczna wyprodukowana w świętej pamięci Czechosłowacji. Urodzony w 1966 r. muzyk nie mógł nie posmakować punk-rocka. Grał w zespole Reakcja. W różnych składach oprócz grania na gitarze, grywał także na basie elektrycznym. Z czasem zainteresował się bluesem i z zespołem 111 Blues zagrał na najbardziej cenionym festiwalu tego gatunku w Polsce, katowickiej Rawie Blues.

Brytyjski trop

W okresie zwanym niefachowo międzyczasem Roman rozpoczął studia ekonomiczne na Uniwersytecie Gdańskim. Studia zakończyły się dyplomem, ale w międzyczasie pojawił się kolejny międzyczas.

- Wyjeżdżałem pracować do Wielkiej Brytanii - opowiada gitarzysta. - Pracowałem w niewielkim mieście na północ od Oksfordu i tam dziwnym trafem zagrałem w lokalnym klubie z miejscowymi muzykami.



Z muzyką miałem kontakt odkąd pamiętam - mówi Roman Puchowski.

Fot. Fot. Archiwum własne

Okazało się, że publiczność interesuje się moją techniką gitarową. Poczulem się wtedy muzykiem, a nie sierotką z Europy Wschodniej.

To poczucie pozostało.

- Nie zapomnę Anglii także z tego powodu, że tam kupiłem pierwszą profesjonalną gitarę. Po powrocie skończyłem studia i ponownie wsiąknę w życie koncertowe w kraju.

Nie tylko granie

- Właściwie granie własnej muzyki i animowanie życia koncertowego jest dla mnie nierozłączne - deklaruje. - Muzycy muszą zajmować się własną karierą, żeby przetrwać. Brakuje profesjonalnej opieki nad talentami, więc jeśli potrafisz zadbać o własne sprawy, to narzuca się pomysł pomocy innym.

Zajmował się tym już od powrotu do Polski, a szefem sceny muzycznej reaktywowanego klubu Żak stał się pod koniec lat. 90. Do naj-

wiekszych osiągnięć w Żaku zalicza przyczynienie się do reaktywowania festiwalu Jazz Jantar, który od czterech lat pokazuje to, co dzieje się w nowoczesnym jazzie na świecie i w kraju, nie unikając prezentacji z pogranicza tego gatunku, rocka i muzyki poważnej. Do swoich największych osiągnięć zalicza sprowadzenie do Gdańska zespołu The Legendary Pink Dots, norweskiego trębacza jazzowego Nilsa Pettera Molvaera i belgijskiego kompozytora minimalistycznego Vima Mertensa.

- Jeśli pytasz mnie o stylistykę, to mogę powiedzieć, że wywodzi się z tych muzyków - mówi. - Z nich oraz z Franka Zappy oraz zespołów The Residents, Morphine, The Violent Femmes i G.Love.

Te referencje można wysłyszeć na debiutanckim albumie Von Zeita.

Tomasz Rozwadowski

PLUS

Deska ratunku



Fot. Adam Warzawa

Nic już nie stoi na przeszkodzie do sprzedaży Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Po roku negocjacji nabycy 75 procent udziałów wartych 184 mln zł stanie się niemiecka firma Stadtwerke Leipzig.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz parałował w poniedziałek akt notarialny dotyczący transakcji. Jego ostateczna akceptacja leży jednak w gestii Rady Miasta Gdańska. To radni podczas majowego głosowania wyrażą zgodę na sprzedaż udziałów lub też zdecydują o wstrzymaniu prywatyzacji.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz nie martwi się na razie brakiem poparcia dla sprzedaży GPEC. - Wierzę, że zwycięży racjonalne myślenie a nie względy polityczne - mówi prezydent. (MAR)

MINUS

Pociąg do kieszeni



Fot. Adam Warzawa

„Dziennik” dotarł do informacji wskazujących na współpracę konduktorów PKP z najgroźniejszą bandą kieszonkowców napadających na pasażerów pociągów dalekobieżnych. Dwóch policjantów po cywilnemu rozpracowywało bandę kieszonkowców napadających na podróżujących pociągami dalekobieżnymi. Funkcjonariusze śledzili mężczyzn, którzy - ich zdaniem - mogli uczestniczyć w tym procederze. Gdy policjanci stali przy wejściu do wagonu, podszedł do nich konduktor i zapytał, czy będą wsiadać. - Wziął ich za złodziei. Chciał ułatwić im robotę - mówi nasz informator. Funkcjonariusze odparli, że zastanawiają się, czy wsiadają. Wówczas konduktor zaproponował im, aby nie czekali i w „razie dobrych łupów” dali mu „za protekcję” telefon komórkowy, który ci ukradli by podczas akcji. Funkcjonariusze nie zatrzymali wówczas konduktora, ponieważ nie mieli wystarczających dowodów na jego współpracę z bandytami. (ul)

TYGODNIÓWKA

Niedziela

Nie wyszedł min. Nikolskiemu (od integracji z Europą) występ w konkursie na Chłopa Roku w Raławicach. Miał promować, a tu zwycięzca okazał 41-letni plantator buraka cukrowego, który swoje wie i Unii mówi NIE. Współczujemy Nikolskiemu, jednak za przyjaźnią z ZSR, agitowało się łatwiej.

Poniedziałek

Pan premier postanowił dać przykład maturzystom i poddał egzaminowi przed sejmową komisją śledczą. Angielski poszedł mu niezłe - tytuł „Chinatown” wymówił prawidłowo już za drugim razem. Gorzej z matematyką. Chociaż w komisji zasiada 10 osób, Miller uporczywie twierdził, że poseł Ziobro jest zerem.

Wtorek

Będziemy mieli swoją strefę okupacyjną w Iraku! I to z generałem Tyszkiewiczem w roli gubernatora. Liga Morska i Kolonialna już szykuje się do reaktywacji.

Środa

Prezydent Kwaśniewski w celu odpolitycznienia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji desygnował tam bezpartyjnego fachowca - aktorkę łożniarską. Podobno min. Kołodko proponuje pójść za ciosem i do Rady Polityki Pieniężnej w miejsce Balcerowicza skierować brygadzystę z Mennicy Państwowej.

Czwartek

„Leszek Miller na zasiłek” pod tym (m.in.) hasłem w pierwszomajowym pochodzie maszerowała Nowa Lewica, a na jej czele zupełnie nienowy krzykacz wiecowy - Piotr Ikonowicz.

Piątek

Wiadomości TVP pokazały jak pan prezydent wyruszył w teren zachęcać polskie krowy do integracji z Unią. - Głosujcie niezależnie od wyznawanych poglądów politycznych - apelował. Słusznie, wiadomo przecież, że krowy poglądów nie zmieniają. A na europejski paszport zawsze załapać się warto, nawet bydłocy.

Dariusz Szreter

Parapetówka u powodzian

Dom z marzeń

Lśnię kafelki i dębowe panele. Nowe meble i szyby w oknach. Wszystko lśni i wszystko błyszczy. Podłogi, szafki i

oczy pani Małgosi. - Do dwudziestej drugiej szylałam firanki - mówi. - A potem je powiesiłam, usiadłam przy kominku i zaczęłam się cieszyć. Tak świątecznie się robiło, tak domowo.

Do nowego domu Strzemeccy wprowadzali się przed Wielkanocą; w salonie rozłożyli bibeloty, w sypialni - materace na podłodze. Łóżka jeszcze niegotowe i ściany niegotowe. Łóżka dopiero syn skreca, a tynki wciąż mokre, nie warto malować. Ale i tak jest pięknie. Kto przychodzi, to zazdrości. Kiedy parapetówka, każdy pyta. I chrzest szampanem, jak przy wodowaniu.

- Wodowanie to my już mieliśmy - odpowiada Małgorzata Strzemecka. - Dziewiętego lipca 2001 roku, gdy nasz dom, jako jeden z pierwszych, znalazł się pod wodą. Wszystko straciliśmy, podobnie jak sąsiedzi. Gdyby wówczas człowiek wiedział, ile dobra czeka go w przyszłości, łatwiej by to wszystko znośił. Ale nie wiedział i - wariował. Bo to ani chleba nie miał, ani majątek, ani nadziei. Pamiętacie?

Z motyką na słońce

Święty Wojciech, dwa dni po powodzi. Stoimy przed ruiną, która kiedyś była domem. W środku szlam, potopione sprzęty i wielki pluszowy miś zanurzony w błocie. Czesław Strzemecki zaciska pięści.

- Nie pójdziemy do hotelu - zapowiada. - To nasza ojco-

wizna, nigdzie się nie ruszymy. Będziemy remontować.

Harowali przez kilka tygodni. Taczkami wywozili szlam i błoto, odbijali tynki, zrywali podłogi. Palili ogniska, żeby osuszyć ściany. A gdy już to z grubsza ogarnęli, przyszła komisja i powiedziała, że nie warto w tę chałupę inwestować, bo i tak się rozleci. Budynek nie ma fundamentów, sypie się, zaczyna „siadać”. Trzeba go rozebrać i zbudować nowy, radzili. O, tam: kilkanaście metrów dalej.

- Popukałem się w głowę - wspomina pan Czesław. - Bo niby za co miałem ten dom stawiać? Za czyje pieniądze? Miałem kilkadziesiąt złotych zasiłku przedemerytalnego, dwoje dzieci i żonę na bezrobociu. I wtedy zjawił się ksiądz Ireneusz Bradtke, dyrektor Caritasu. Powiedział, że będą pieniądze ze zbiorów i od różnych dobrodziejów. Obiecał, że pomoże. Zaczęli przychodzić inni ludzie. Jedni oferowali materiały, inni ręce do roboty. Sklepy zgadzały się na upusty, budowlancy - na mniejsze zarobki. Skoro tak, pomyślałem, muszę zakasać rękawy. I porwałem się z motyką na słońce. W maju ubiegłego roku dostaliśmy pozwolenie na budowę, a w czerwcu już mieliśmy wykopy pod fundamenty. Pamiętacie?

Taka wizja

Początek lipca, mija rok od powodzi. Stoimy na placu budowy i uruchamiamy wyobraźnię.

- Tu jest salon, tu kuchnia, na piętrze są trzy sypialnie - wskazuje Strzemecki.

Biega po tych wyimaginowanych pokojach, cieszy się i nawet nie zauważa, że tym



Do nowego domu Strzemeccy wprowadzali się przed Wielkanocą. Tynki wciąż mokre, nie warto malować. Ale i tak jest pięknie.

Fot. Krzysztof Mystkowski

razem to my chcemy popukać się w głowę. Bo piętra jeszcze nie ma i stropu nie ma. Tylko podciągnięte w górę ściany, atrapy okien i drzwi, kupa pustaków i nic więcej. A on opowiada o kominku i... zaprasza na parapetówkę.

- Pójdzie błyskawicznie - zapewnia. - O piątej trzydziści wstaję, o szóstej jestem na budowie, do dwudziestej pierwszej zasuwas. Do świąt zdąży.

Nie zdążył, bo nie przewidywał, że zima będzie jeszcze szybsza. Utknęli z robotą. Wi-

gilię urządzili na starych śmieciach, a po kolacji pobiegli na nowe. Usiedli w salonie, który miał strop, ale nie miał wylewek. Przy kominku bez obudowy, w którym buzował ogień.

- Ani pył mi nie przeszkadzał, ani ziąb - rozmarza się pani Małgosia. - Siedziałam przy tym ogniu i w myślach meblowałam salon. Tu od początku było cudownie. Wszystko zaczęło się układać. Wiecie, że znalazłam pracę?

Skosy, wykusze, prezydenckie meble

„Chałupa” ma 140 m kw. Salon, kuchnia, łazienka na parterze. Trzy pokoje i łazienka na piętrze. Skosy, wykusze, kominek. Z ogniem, choć ciągle bez obudowy. Na ścianie - obraz z kępą zieleni skapanej w wodzie. To jedyna rzecz, oprócz telewizora i odkurzacza, którą mają sprzed powodzi; dosyć wysoko wisiał, więc się nie utopił. Beżowo-brązowa terakota w korytarzu i na schodach. Wielobarwna mozaika w kuchni. Na niej pastelowe szafki. Od prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej. Pamiętacie?

To było kilkanaście dni po powodzi. Pan Czesław żył sobie wypruwa, biegał z taczkami, a tu kolejni goście wchodzą do zrujnowanej chałupy i zadają te same pytania. Nie wytrzymał.

- Chyba dacie w końcu jakieś maszyny, żebym mógł ten szlam wywieźć - rzucił w stronę eleganckiej brunetki.

A w nią, jakby piorun strzelił.

- Jak to „dacie”? - nie rozumiała. - Ja tu jestem z własnej nieprzymuszonej woli!

Spojrzał raz i drugi i aż mu się gorąco zrobiło. Bo przed

nim stała... prezydentowa Jolanta Kwaśniewska. Ogólnopolska telewizja potem tę scenę pokazała. I jak spłoszony Strzemecki biegnie z kwiatami.

- Zerwałem je u sąsiadów, w ogródku - uśmiecha się. - Ocalały, dziwnym trafem, nie potopiły się.

Prezydentowa kwiaty przyjęła i zapytała, czego najbardziej potrzebują. Pani Małgosia, której wówczas do głowy nie przyszło, że będzie nowy dom stawiać, powiedziała o potopionych meblach. O tym, że po dwudziestu latach małżeństwa, muszą dorabiać się od nowa. Akurat mieli okrągłą rocznicę. I żadnych perspektyw, żadnych widoków.

No więc dostali te meble. Postawili w nowej kuchni, niczym w muzeum. Każdy przychodzi i ogląda.

Pokropione, poświęcone

Niedziela, 27 kwietnia. Do Świętego Wojciecha zmierza coroczna pielgrzymka, trwa odpust ku czci patrona. Czas najwyższy, by dom poświęcić. Lśnię posadzki, pachnie świeżo parzona kawa i ciasto z jabłkami. Kończą się uroczystości i do Strzemeckich kieruje się pięciu gości w sutannach: Jest wśród nich proboszcz Krzysztof Ziobro i ksiądz dyrektor Ireneusz Bradtke. Nie żałują ciepłych słów, nie żałują święconej wody.

- To nie tylko nasz dom - mówi pani Małgosia. - To dom ludzi, którzy pomogli nam go zbudować. Z darowanych pieniędzy i darowanych marzeń. A ten stary, przemoczony, bez żalu rozbierzemy.

Irena Łaszyn



Wigilię urządzili na starych śmieciach, a po kolacji pobiegli na nowe. Usiedli w salonie, który miał strop, ale nie miał wylewek. Przy kominku bez obudowy, w którym buzował ogień.

Fot. Krzysztof Mystkowski

PROMOCJA

Zamów prenumeratę Dziennika i skompletuj książkę kucharską!

Taniej do 45% niż w kiosku!

Szczegóły: www.gdansk.naszemiasto.pl/prenumerata
Bezpłatna Infolinia: 0 800 15 00 26

Rozmowa z Andre Hübner Ochodlo - aktorem, piosenkarzem i reżyserem

Jestem kundlem jak Agnieszka

Książę żydowskiej ballady. Człowiek drogi, który nieustannie koncertuje. Wrócił właśnie z Hamburga i Berlina, żeby zaraz wyjechać do Francji, na festiwal.

- Kim pan jest, panie Ochodlo?

- Żeby odpowiedzieć, cytuję Agnieszkę Osiecką. Ona nazywała siebie kundlem. Bo miała w sobie trochę serbskiej krwi. Ja tak samo mogę o sobie powiedzieć. Mama - Polka, ojciec - Niemiec. Ale ta mieszanka kultur tylko mi pomaga. Bez problemu mógłbym żyć w wielu krajach, rozmawiać w wielu językach. Ja się tak szybko nie zgubię.

- I nie przywiązuje się pan do miejsca?

- Są miejsca, do których tęsknię. Ale przywiązywać potrafię się tylko do ludzi. Moje miejsce jest zawsze tam, gdzie się mogę zrealizować. Takie pojęcie jak vaterland czy ojczyzna jest mi obce.

- Tak więc pan urodzony w Niemczech, znalazł się nagle w Polsce.

- Nie tak nagle. Jechałem ekspresem do Moskwy na staż do Teatru na Tagance. I nagle na Dworcu Wschodnim w Warszawie postanowiłem wysiąść, zabierając ze sobą tylko paszport i szczoteczkę do zębów. Następnie wsiałem do pociągu w kierunku Gdyni. A bagaże po-

jechały dalej. Mój profesor w Niemczech Andrzej Wirth, któremu wiele zawdzięczam, twierdził, że aktorstwo i śpiew powinienem studiować w Polsce albo w Rosji. Bo tam są najlepsze szkoły. Dotarłem przez niego do profesora Aleksandra Bardiniego.

- I on pana ukierunkował?

- Tak. Pamiętam jak mi powiedział: Pan ze swoim akcentem do szkoły aktorskiej w Polsce się nie dostanie. Niech pan idzie do Jerzego Gruzdy (wówczas dyrektora Teatru Muzycznego w Gdyni - dop. aut.), bo on jest wystarczająco szalony, żeby coś z panem zrobić. I tak dotarłem do Studia Wokalno-Aktorskiego przy teatrze. Ale za późno. Bo było już po egzaminach. Wsiadłem więc w pociąg na Centralnym, żeby jednak na Wschodnim wysiąść i wykonać zorganizowane dla mnie dodatkowe egzaminy. Moja determinacja chyba się spodobała, bo egzaminatorzy zostali ściągnięci z wakacji. I dostałem się.

- Sam Henryk Bista uczył pana aktorstwa.

- Na pierwszym roku prowadził ze mną naukę w języku niemieckim. On świetnie mówił po niemiecku. Chyba mnie lubił. Dlatego nam się tak dobrze pracowało. O aktorstwie powiedział mi prawie wszystko.

- Ma pan szczęście do ludzi...

- To prawda. Ale, niestety, ludzie którzy mnie kształtowali, odeszli. Już ich nie ma

wśród nas. Prawdopodobnie osobowości o tak wielkim sercu i umyśle już nie spotkam.

- Jak Agnieszka Osiecka na przykład. To o niej powiedział pan, że nauczyła pana życia. Na czym ta szkoła polegała?

- Z Agnieszką mieliśmy podobne poczucie humoru. Prowadziliśmy niekończące się rozmowy. Mówiono o nas, że rozumiemy się w locie. Ona mnie nauczyła otwartości na wszelkie tematy. Dała mi mocną lekcję tolerancji. Ja potrafiłem skreślić człowieka za doznana krzywdę. Ona nie. Dawała szansę. I miała rację. Z tą naszą znajomością to było tak - dwoje ludzi spotkało się w takim okresie życia, w którym musieli się spotkać. Bo mieli sobie dużo do dania.

- Agnieszka Osiecka szybko się ludźmi nudziła.

- Nam się ta wspólna znajomość, jak widać, nie znudziła.

- Nauczył się pan języka jidysz, żeby w nim śpiewać piękne żydowskie ballady.

- Odkryłem cały świat poezji żydowskiej. I tą drogą chcę iść. Mnie nie interesują szlagiery żydowskie, tylko interpretowanie ambitnych tekstów w języku jidysz.

- Teatr moja pasja - mówi pan często. Nie ma miejsca na nic innego w pana życiu?

- Nie, bo ja kocham wszystko to, co jest związane z teatrem. I jeszcze z tej miłości żyję, utrzymuję się. Tu jest mój teatr Atelier w Sopocie, dużo podróżuję po świecie ze swoimi piosenka-

mi. I mam nadzieję, że dane mi to będzie jeszcze długo robić. Dopóki mam coś do powiedzenia. A jak już nikt nie przyjdzie na moje przedstawienia ani na moje koncerty, to może będę dawać lekcje języka niemieckiego.

- Ale podobno pan próbował do tej pasji dołączyć inną - jazdę na rowerze. I nie udało się.

- No tak. Ale rower mam. Tylko, że on, niestety, stoi częściej, niż jest używany. Porasta kurzem. Ale teraz to się zmieni. Obiecałem sobie, że codziennie będę dojeżdżał do teatru na rowerze.

- Gdyby był bogaty - myśli pan sobie czasami słowami piosenki?

- Ja się czuję dość bogaty.

- Ale mówimy o bogactwie materialnym.

- A ja chciałbym mieć więcej bogactwa duchowego. Znać lepiej języki obce...

- A ile pan zna?

- Niemiecki, polski, jidysz, dość dobrze rosyjski, angielski, francuski. Ale chciałbym mówić perfekcyjnie. Chciałbym przeczytać więcej książek. To są braki duchowe. I w tym sensie chciałbym być bardziej bogaty. A materialnie? Hmm... Jeżeli miałbym trochę więcej pieniędzy, to pozwoliłbym sobie na niezwykłe podróże. Marzę, żeby kiedyś dotknąć Chin i Japonii albo pojechać w głąb Syberii.

Ryszarda Wojciechowska
Zdjęcia
Krzysztof Mystkowski



Chciałbym mieć więcej bogactwa duchowego.



Antoni Pawlak - VIP w kuchni

Z pomarańczą w brzuchu

Poeta, publicysta i wydawca Antoni Pawlak przyznaje, że nauczył się gotować z zażdrości. - W latach 70. studiowałem na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie - opowiada. - Miałem w akademiku kolegę Maćka Grzywaczewskiego, który gotował wspaniale. Musiałem pójść w jego ślady.

Antoni nie jest miłośnikiem przepisów kulinarnych. - Książki kucharskie dają tylko pretekst do improwizacji - twierdzi. - Z tego względu nie podaję dokładnych proporcji, wszystko w kuchni trzeba robić na wyczucie.

Kurczak Pawlaka jest więc daniem z lekka szalonym.

Sprawionego kurczaka należy natrzeć kilkoma łyżkami oliwy, przyprawami i rozgniecionym czosnkiem i zalać winem. Mięso odstawiamy na dzień (lepiej na dwa) do lodówki. Przed pieczeniem kurczaka odlewamy marynatę.

- Jedną pomarańczę wkładamy do brzucha kurczaka razem z rodzynkami - mówi Antoni Pawlak - Musimy oczywiście najpierw obrać ją ze skórki. Wkładamy kurczaka do nasmarowanej oliwą brytfanki. Obkładamy mięso częściami drugiej pomarańczy, przykrywamy brytfankę i wkładamy ją do piekarnika



W kuchni wszystko trzeba robić na wyczucie - mówi Antoni Pawlak.

Fot. Adam Warżawa

nagrzanego do temperatury 180 C.

Po upływie tego czasu dolewamy ponownie marynatę i pieczemy mięso przez dodatkowe 15 lub 30 min w zależności od wielkości kurczaka.

Potem przychodzi czas na rozkoszną konsumpcję, przy której ludzie dorośli nie powinni skąpić słodkiego czerwonego wina. Dodatkowo do mięsa jest puree ziemniaczane lub pieczone ziemniaki i sałata.

- Nie jestem zwolennikiem kuchni wegetariańskiej - de-

klaruje poeta. - Próbowałem się do niej przekonać, ale nie wyszło. Zostanę mięsożercą, choć uznaję potrawy z niewielkim dodatkiem mięsa.

Antoni Pawlak jest osobą związaną z niedysydejszą opozycją demokratyczną i doskonale pamięta czasy, gdy mięso było towarem strategicznym.

- Ze łzą w oku wspominam czasy kartkowe - ironizuje. - Stałem w kolejkach i moim atutem było dwoje dzieci, jedno na rękę, drugie w wózku.

Miejmy nadzieję, że nie spotkamy się już nigdy w jakiegokolwiek kolejce. Chyba, że do państwowych zaszczytów.

Tomasz Rozwadowski

Składniki

- 1 kurczak
- oliwa z oliwek
- 4 ząbki czosnku
- butelka słodkiego czerwonego wina
- 2 pomarańcze
- garść namoczonych rodzynek
- pieprz, sól, oregano, bazylia

POZNAJ SMAK WINA

Wino ciepłe, czy zimne?

Przeciętni smakosze wolą wina bardziej chłodne. Niemniej wciąż panuje pogląd, że wino powinno podawać się w temperaturze pokojowej. Zalecają tak nawet informacje na etykietach z tyłu butelki. Pogląd o pokojowej temperaturze win pochodzi jednak z czasów, gdy pomieszczenia ogrzewane były jedynie przez kominek lub piec. Temperatura takich pomieszczeń zwykle nie była wyższa niż 16 stopni.

Dziś koneserzy win uważają, że zawsze lepiej jest podać wino za chłodne, niż za ciepłe. Zwłaszcza że nalane do kieliszka w suchym, ciepłym pomieszczeniu, szybko podwyższa swoją temperaturę.

Za ciepłe wino lepiej wstawić do kubelka z lodem zamiast do lodówki. Gdy za zimne - do pojemnika z ciepłą wodą. Znamy win kontrolują temperaturę takiej wody za pomocą specjalnego termometru.

Otwarte wino trzymają zwykle w specjalnych naczyniach o podwójnej ścianie. Bez lodu i wody.

Oto idealne temperatury podawania wina:

- 16 - 17 st. C - klasyczne wina czerwone
- 12 - 15 st. C - młode czerwone wina o owocowym aromacie
- 8 - 11 st. C - wina różowe i większość wytrawnych białych
- 6 - 9 st. C - szampańskie, białe słodkie i wszystkie wina musujące

Opr. na podstawie „Wino. Porady dla smakoszy”.
(Pe)



Fot. Adam Warżawa

PRZYSMAKI PRZEDWOJENNE

Kartofle ze śledziem

Dzisiaj rozpoczynamy publikację ulubionych dań gdańszczan. Przepisy pochodzą z książek kucharskich wydanych w okresie międzywojennym w mieście nad Motławą.

- Dość wnikliwa analiza zachowanych kulinariów pozwala dokładnie poznać, co gotowali gdańszczanie - mówi przewodnik PTTK Piotr Mazurek. - Z reguły przepisy opracowywano na 6 - 8 osób (rodziny były bardziej liczne niż obecnie). Potrawy przygotowywane z tych przepisów zawsze się udają. Sprawdziłem to we własnej kuchni! W niektórych przepisach zachowano oryginalną pisownię.

(Pe)

Pierwsza receptura

Kartofle ze śledziem

Ugotowane kartofle polać sosem (1/8 l bulionu, tyle samo octu lub połowę wina, 1/8 l roztopionego masła, 2 jaja, cukier do smaku, trochę pieprzu rozkłócić dokładnie w garnku wytartym cebulą. Następnie wstawić sos do naczynia z gotującą się wodą i mieszać, aż zgęstnieje) zmieszany z odrobiną mleka i wymieszać z pokrojonym, wymoczonym śledziem. Można również pokrajać w plasterki kartofle w mundurkach i potrawę wypiec w aparacie CZARODZIEJ lub CZARODZIEJSKI DZWON.

Oczywiście chodzi tu o znany nam wszystkim proz...

Kulinarne podróże
z Dziennikiem Bałtyckim

Skompletuj książkę kucharską

- 80 stron sprawdzonych przepisów kuchni kresowej, śródziemnomorskiej, azjatyckiej, staropolskiej i kaszubskiej.



Wydawca:

Dziennik Bałtycki

Partner główny:

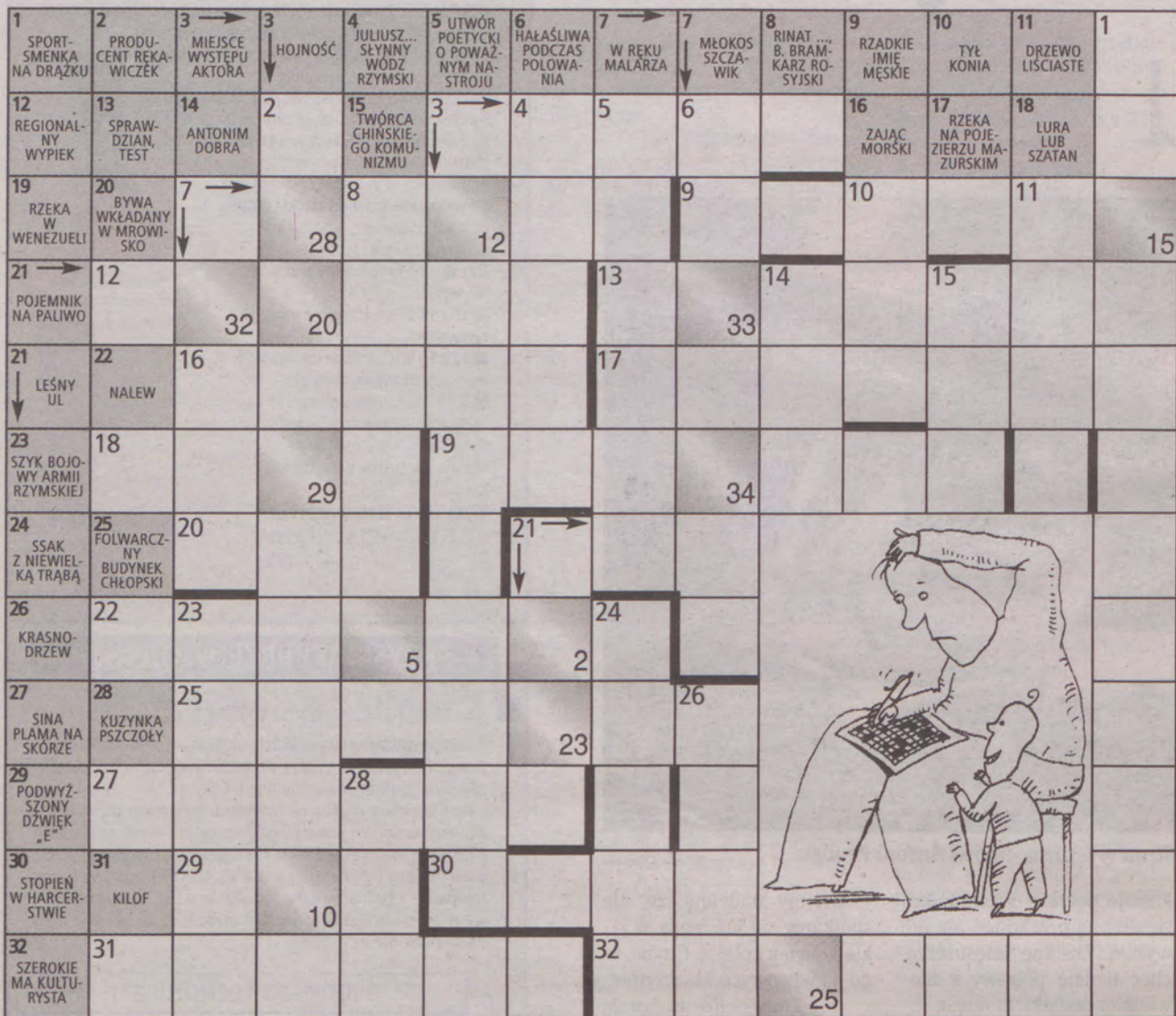


Partner:

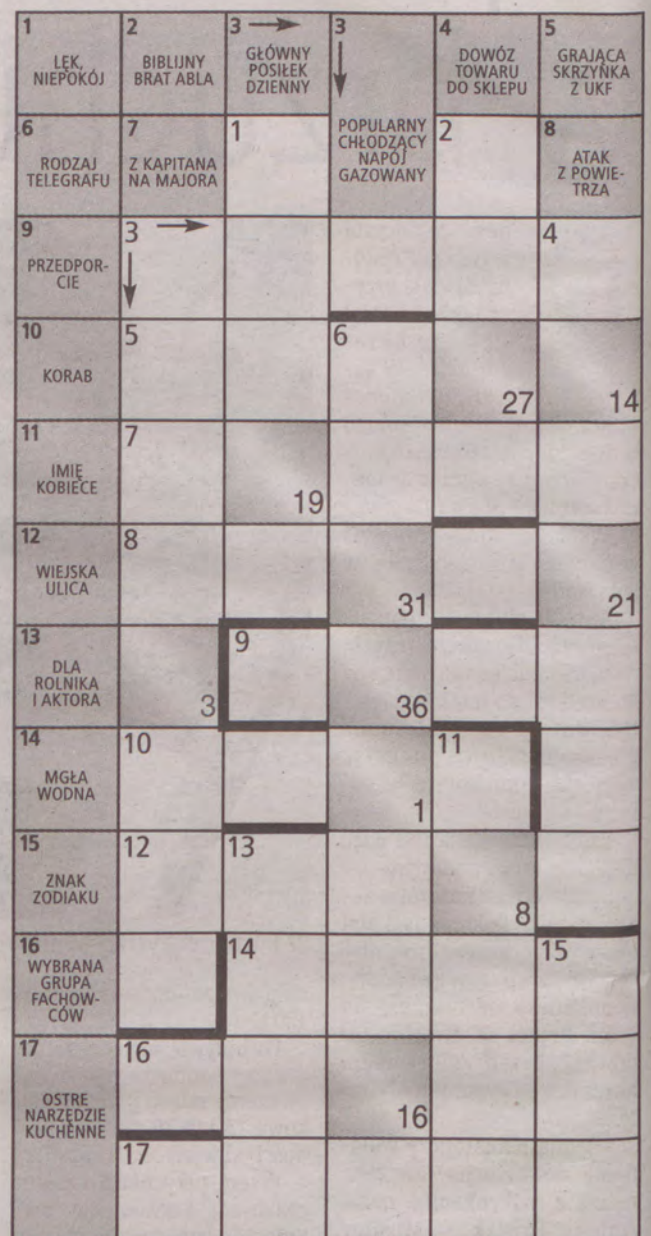


Już od poniedziałku **12 maja** z „Dziennikiem” codziennie kolejne odcinki

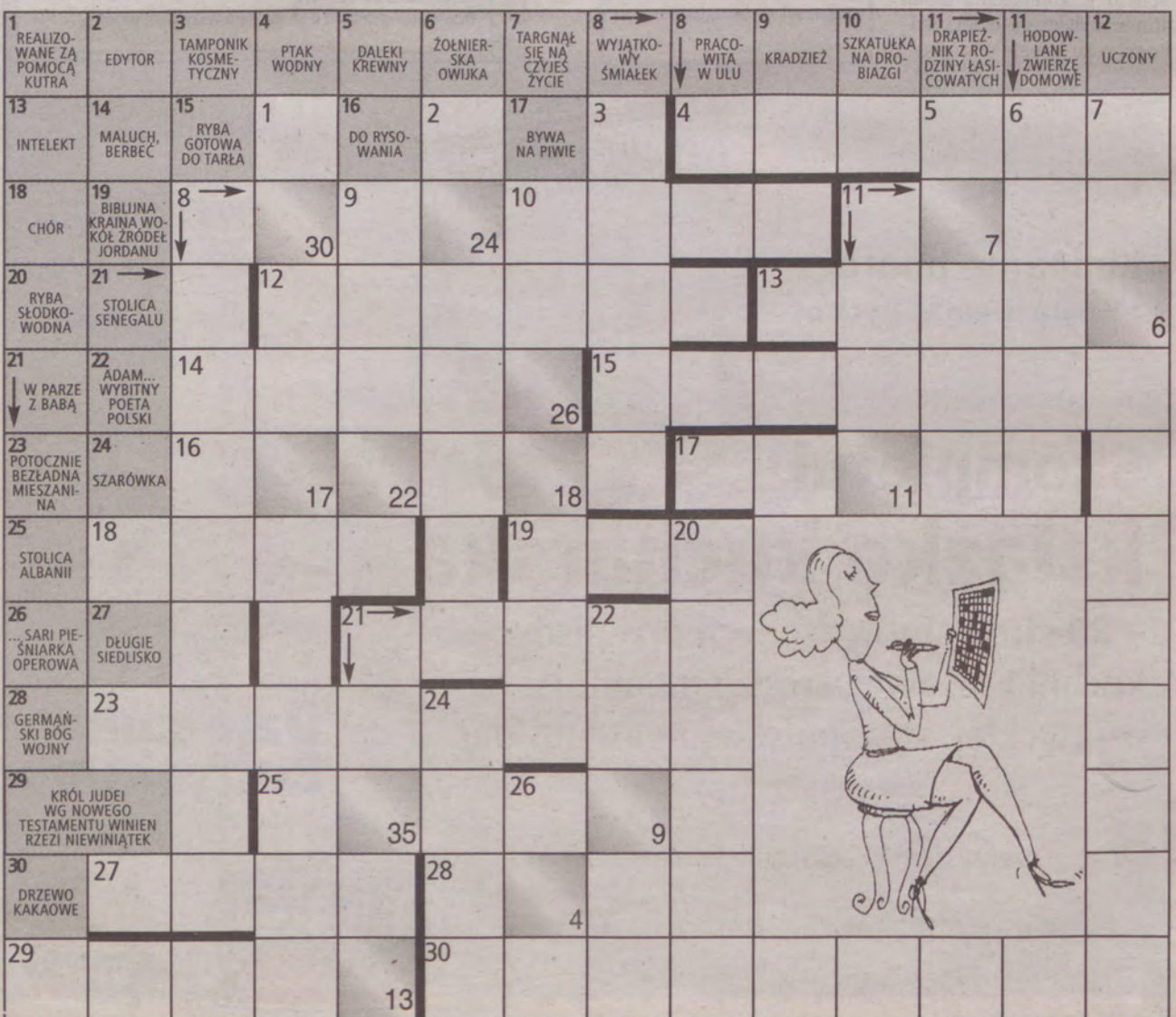
Dla Taty



Dla dzieci



Dla Mamy



ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI

200 zł za rozwiązanie krzyżówki z 13 kwietnia otrzymuje pan **Mariusz Lewandowski z Wejherowa**. Hasło brzmi: „Kto się na gorącym sparzył ten na zimne dmucha”. 200 zł za rozwiązanie krzyżówki z 27 kwietnia otrzymuje **Stanisław Gajda z Gdyni**. Hasło brzmi: „Kto się z groszem nie liczy, tego bieda wyćwicy”. Gratulujemy, nagrody prosimy odbierać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy ul. Targ Drzewny 9/11 w godz. od 10 do 16 (zamięscowym wysyłamy pocztą).

Wpiszcie rozwiązanie krzyżówki – hasło, które powstanie z 36 liter w zaznaczonych kratkach ze wszystkich trzech krzyżówek - do kuponu, wytnijcie go, naklejcie na kartkę pocztową i prześlijcie do czwartku 10 maja br. pod adresem Biura Konkursów - 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11.

Spośród tych, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36

(imię i nazwisko)

(adres)

SUPERKINO KREWETKA

Superkino Krewetka, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
tel. 769-31-00, www.superkino.info

Tytuł	Godzina
Włoski dla początkujących	19 niedz.
Adaptacja	10.10, 12.30, 14.50, 17.10, 19.30, 21.50
Jak stracić chłopaka w 10 dni	10, 12.20, 14.40, 17, 19.20, 21.40
X-Men 2	10.20, 13, 15.40, 18.20, 21
Statek widmo	10.30, 14.10, 16.10, 22.10
Johnny English	11, 13, 15, 17, 19, 21
Makrokosmos	10.10, 12.10, 18.10, 20.10
Gangi Nowego Jorku	12.30, 15.45, 21
Frida	13.20
Dwa tygodnie na miłość	17, 21.20
I twoją matkę też	19.10
Show	12.30, 17.20
Księga Dżungli 2	10, 14.40, 15.40
Chicago	10.10, 15, 19.50, 21.10

- tanie wtorki - 12 zł
- studenckie czwartki - 10 zł (studenci i uczniowie)
- normalny do godz. 17 pon.-pt. - 15 zł do godz. 17 sob.-niedz. - 16 zł
- normalny po godz. 17 pon.-czw. - 16 zł po godz. 17 pt.-niedz. - 17 zł
- rodzinne sob., niedz. do 12.30 - 10 zł
- dzieci do lat 12 - 10 zł
- studenci i uczniowie pon.-do godz. 17 - 12 zł
- studenci i uczniowie pt. od 17 i sob., niedz. - 14 zł
- seniorzy - 10 zł
- grupowe pon.-pt. do godz. 17 - 10 zł
- ceny biletów nie dotyczą filmu „Harry Potter”, „Władca Pierścieni: Dwie wieże”

KINO

Tytuł	Prod./Wiek	Godzina	Cena
GDAŃSK			
Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	Jak stracić chłopaka w 10 dni X-Men 2	USA (15) USA (15)	14.15, 16.30 18.45, 21.10
Kameralne ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Smak życia Makrokosmos Spirited Away W krainie bogów Godziny	Francja (15) Francja (b.o.) Japonia (8) USA (15)	20.40 14.30 16.15 18.30
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Człowiek bez przeszłości Dochodzenie Polowanie na króliki Sukces	Fin. (15) USA (15) Australia (15) Polska (15)	14.50 16.30 18.30 20.20
Żak ul. Grunwaldzka 195/197 tel. 345-15-90	nieczynne		
SOPOT			
Bałtyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	Spirited Away W krainie bogów Johnny English Godziny	Japonia (8) Anglia (15) USA (15)	14.20 16.40, 18.30 20.40
Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	X-Men 2 Jak stracić chłopaka w 10 dni	USA (15) USA (15)	13.45, 16.15 18.50, 21

X-MEN 2



- Reż.: Bryan Singer
- Typ: science - fiction
- Prod.: USA, 2003
- Wyst.: Patrick Stewart, Hugh Jackman, Ian McKellen, Halle Berry, Famke Janssen

X-Men przyszli na świat w wyniku niepowtarzalnej mutacji genetycznej, a los obdarzył ich niezwykłymi mocami. Profesor Charles Xavier, najpotężniejszy telepata na świecie, założył szkołę, gdzie „mutanci” uczą się wykorzystywać swoje moce dla dobra całej ludzkości.

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina
Smak życia	19.30
Chicago	14, 16.30, 19, 21.30
Dochodzenie	15.40, 18.15, 21
Dwa tygodnie na miłość	11.30, 16.45
Gangi Nowego Jorku	13.45, 17.15, 20.30
Godziny	12.30, 14.55, 17.45, 20.15
Johnny English	10.45, 13, 15.15, 17.30, 19.50, 21.45
Makrokosmos	11.15, 13.20, 15.25, 17.35, 19.40,
Schmidt	13.50
Show	14.30, 17.10
Statek widmo	13.30, 15.45, 18, 20.45
Sukces	11.45
Władca Pierścieni	11, 20
Dwie wieże	
X-Men 2	9, 12, 15, 18, 20.50
Harry Potter i Komnata Tajemnic	10.15
Księga Dżungli 2	10, 12.05
Mali agenci 2	9.45
Wyspa marzeń	
Spirited Away	9.30, 12.15
- W krainie bogów	

- tanie wtorki - 12 zł
- Multibabykino - 10 zł (dziecko bezpłatnie)
- normalny pon.-czw. - 14 zł
- bilety week. do godz. 17 - 14 zł
- bilety week. po godz. 17 - 17 zł
- dziecięcy (do lat 12) - 10 zł
- szkolny pon.-czw. - 12 zł
- seniorski (powyżej 60 lat) - 10 zł
- poranki - 8 zł (sob., niedz. do godz. 12.30)
- studencki pn.-czw. - 12 zł
- studencki pt. po godz. 17, sob., niedz. - 14 zł
- grupowe - 10 zł
- ceny biletów nie obejmują filmów „Harry Potter i Komnata Tajemnic”, „Władca Pierścieni: Dwie wieże”, „Schmidt”, „Statek widmo”, „Dwa tygodnie na miłość”

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina
Smak życia	19.15
Jak stracić chłopaka w 10 dni	11.45, 14.30, 17.15, 20, 22.30
X-Men 2	10.15, 13.10, 16, 19.10, 21.50
Adaptacja	16.15, 19, 21.30
Dochodzenie	11.15, 16.30
Johnny English	10.45, 13, 17.30, 19.45, 21.45
Statek widmo	15.15, 17.45, 22.35
Schmidt	13.45, 21.35
Makrokosmos	10.40, 12.45, 18.15
Godziny	12.50, 20.15
Gangi Nowego Jorku	15, 20.45
Dwa tygodnie na miłość	10.25, 15.30
Chicago	17, 19.30
Show	14.15, 22
Spirited Away	10.30, 13.30
W krainie bogów	
Księga Dżungli 2	10.20, 12.15

■ od 1 do 22 maja bilety na wszystkie seanse w cenie 12 zł

SPIRITED AWAY. W KRAINIE BOGÓW



- Reż.: Hayao Miyazaki
- Prod.: Japonia, 2002
- Typ: animacja

Chihiro jest kapryśną dziesięcioletnią dziewczynką, która uważa, że cały świat powinien spełniać jej zachcianki. Będzie musiała zmienić swój uparty charakter, kiedy zła czarownica zamienia jej rodziców w zwierzęta. Chihiro musi uratować mamę, tatę i sama odbyć niebezpieczną podróż przez świat wiedzy Yubaby zamieszkały przez starożytnych bogów i magiczne stworzenia.

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., www.kinoplex.pl tel. 767-99-99

Tytuł	Godzina
Schmidt	13.15, 18.15, 20.45
X-Men 2	12.15, 15, 17.45, 20.30
Gwałt	21
Jak stracić chłopaka w 10 dni	11.15, 13.30, 16, 18.30, 21
Dochodzenie	13.30, 21.15
Johnny English	12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30,
Statek widmo	19
Chicago	11.15, 19
Dwa tygodnie na miłość	13.30, 18.45
Gangi Nowego Jorku	15.30, 20.45
Godziny	16, 20.15
Księga Dżungli 2	11.30, 13, 14.30
Makrokosmos	12, 14, 18.15
Pianista	16
Spirited Away	11, 15.45
- W krainie bogów	
Władca Pierścieni	15.45
Dwie wieże	

- tanie wtorki i czwartki - 12 zł
- pon. - pt. do godz. 17 - 12 zł
- pon. - pt. od godz. 17 pt. - 16 zł
- sob.-niedz. do godz. 15 - 15 zł
- sob.-niedz. od godz. 15 - 18 zł
- dzieci, seniorzy - 12 zł
- studenckie, seniorskie pon. - czw., w pt. tylko do godz. 17 - 12 zł
- poranki dla dzieci (sob., niedz. do godz. 13) - 10 zł ten dach fajny

ADAPTACJA



- Reż.: Spike Jonze
- Prod.: USA, 2002
- Typ: komedia
- Wyst.: Nicolas Cage, Meryl Streep, Chris Cooper

Charlie Kaufman jest utalentowanym, ale zakompleksionym i neurotycznym scenarzystą filmowym. Po ogromnym sukcesie swego scenariusza „Być jak John Malkovich” otrzymuje propozycję napisania scenariusza na podstawie opartej na faktach książki Susan Orlean „Złodziej orchidei”. Praca idzie mu jak po grudzie, na dodatek do jego mieszkania wprowadza się Donald, brat bliźniak, człowiek żywiołowy i nieco ekscentryczny...

JAK STRACIĆ CHŁOPAKA W 10 DNI?



- Reż.: Donald Petrie
- Prod.: USA, 2002
- Typ: komedia romantyczna
- Wyst.: Kate Hudson, Matthew McConaughey

Andie Anderson, prowadząca własną rubrykę kobiecych porad dziennikar-ka magazynu dla pań, otrzymuje nietypowe zlecenie: ma napisać oparty na relacjach z „pierwszej ręki” artykuł o tym, co takiego robią kobiety, co w sposób nieuchronny odstrasza od nich mężczyzn Czas oddania artykułu - 10 dni. Misja Andie to: znalezienie faceta, rozkochanie go w sobie, po kolei popełnienie wszystkich klasycznych błędów i doprowadzenie do tego, żeby ofiara intrygi rzuciła ją...

JOHNNY ENGLISH



- Reż.: Peter Howitt
- Prod.: Wielka Brytania, 2003
- Typ: komedia
- Wyst.: Rowan Atkinson, John Malkovich, Natalie Imbruglia

Zuchwały złodziej próbuje skraść klejnoty koronne królowej Anglii. Jego plan zostaje ujawniony, a jeden z najlepszych agentów brytyjskich służb specjalnych ma zapobiec kradzieży. Zostaje on jednak zlikwidowany... Podobnie zresztą jak reszta agentów. Pozostał tylko jeden człowiek, niosący nadzieję na uratowanie kraju: Johnny English. Agent, który nie zna strachu. Nie zna niebezpieczeństwa. I w ogóle o niczym nie ma bladego pojęcia...

Sprawdź, co się dzieje w naszym mieście



naszemiasto.pl

partner wp.pl

wydanie
w niedzielęDziennik
BałtyckiWIECZÓR
wybrzeża

Przez 7 dni w tygodniu bezpłatna dostawa do domu
Wykup prenumeratę Dziennika Bałtyckiego
a niedzielne wydanie dostaniesz w prezencie

Nie zwlekaj! Szczegóły – bezpłatna infolinia 0 800 1500 26

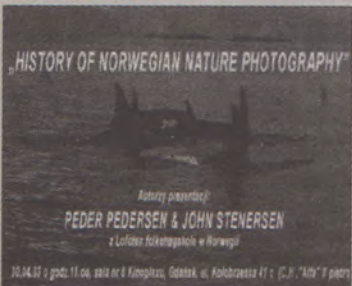
PLANUJ TYDZIEŃ

■ Galeria w kinie

Kinoplex (Alfa Centrum, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 41 c) dotychczas jednoznacznie kojarzył się jako przybytek X Muzy. Jednak od niedawna kino rozszerza swoją działalność. Od 30 kwietnia w foyer oglądać można wystawę fotografii norweskiej. Prezentowane są tam prace wykładowców oraz studentów Lofoten Folkehøgskole w Norwegii - Pedera Pedersena i Johna Stenersena.

Ekspozycja zatytułowana została „History of Norwegian Nature Photography”. Aby obejrzeć dokonania norweskich fotografików nie trzeba płacić za bilet - wystarczy wjechać na II piętro centrum, gdzie urzęduje Kinoplex.

(opr. ma)



■ Owocowe buzie

Trójmiejski zespół Mordy jest od lat pieczołowicie recenzentów, a teraz ma szansę wkraść się w łaski szerszej publiczności. Powód jest prosty - nowy, trzeci w karierze grupy album „Of'ruits” jest płytą, która z pewnością zaważy w tegorocznych plebiscytach na najlepszy album alternatywny. Tak twórczo potraktowanego rocka na polskich płytach nie słyszeliśmy od lat, a na koncertach zespół prezentuje się chyba jeszcze lepiej. Mordy zagrają we wtorek w gdyńskim Klubie (ul. Jana z Kolna 4).

Marcin Dymiter, Grzegorz Welizarowicz i Bartłomiej Adamczak grają muzykę łączącą w jedno rock alternatywny, jazz i współczesną muzykę improwizowaną. Dla miłośników nowych brzmień jazda absolutnie obowiązkowa. Początek koncertu: godz. 20. Ceny biletów: 15 zł.

(tor)



■ Probaltica 2003

We wtorek w Gdańsku rozpoczyna się Festiwal Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich „Probaltica 2003”. Na dobry początek - 6 maja - w Sali Kameralnej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance odbędzie się koncert z okazji 300-lecia Sankt Petersburga. Jej gwiazdą będzie Orkiestra Ermitaża z Sankt Petersburga. To wielka klasa, zasłużona renoma, i zawsze doskonałe wykonanie najwspanialszych utworów muzyki poważnej. We wtorek rosyjska orkiestra wykona utwory swoich najlepszych rodzimych kompozytorów.

Natomiast w środę, 7 maja, na Ołowiance wystąpi znakomity szwedzki kwintet blaszany Gotlands Blåsarkvintett. W jego wykonaniu wysłuchamy utworów najciekawszych kompozytorów skandynawskich.

Obydwa występy rozpoczynają się o godz. 18. Bilety kosztują: na koncert 6 maja - 15 i 20 zł; na 7 maja - 10 i 15 zł. Można je rezerwować telefonicznie od numerami: 305-20-40/41 wew. 103, 320-62-62. (oprac. ma)

■ Koncert Ptaszyna

Debiutował w 1956 jako członek sekstetu Krzysztofa Komedy, grał także w kwintecie J. Miliana. Przecierał szlaki polskim jazzmanom w Stanach Zjednoczonych - w 1958 roku jako pierwszy polski jazzowy muzyk wystąpił na festiwalu w Newport (USA). Brał udział w takich projektach jak: Kwintet Poznański, Jazz Outsiders, Polish Jazz Quartet, Studio Jazzowe Polskiego Radia i Stowarzyszenie Popierania Prawdziwej Twórczości Chalturnik. Nazwisko tego artysty łącone jest przede wszystkim z jazzem, ale jest on także autorem wielu piosenek dla takich wokalistów jak Maryla Rodowicz, Andrzej Zaucha, Ewa Bem i Łucja Prus. Odkrył dla polskiej muzyki Lorę Szafran i Mieczysława Śmiechowskiego. Jan Ptaszyn Wróblewski, wybitny saksofonista, kompozytor, dyrygent wystąpi 8 maja (czwartek) w gdyńskim klubie Ucho (ul. św. Piotra 2, tel. 782-29-69). Początek występu: godz. 20. Bilety kosztują: 15 (przedsprzedaż) i 20 zł (w dniu koncertu). (opr. ma)

Już dzisiaj o godz. 12.05

gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie



Waldemar Białaszczyk
prezes Polskiego Związku Tenisowego

Marian Zacharewicz

RADIO
ESKA
NORD
106.7-96.4

Festyn w Sopocie

Trochę Chicago
trochę Teksasu

Zbliżająca się do Europy Polska wciąż zezuje za ocean. Mocnym dowodem tego faktu będzie dzisiejszy festyn na sopockim mołu, podczas którego usłyszymy jazz i country.

Reprezentantem pierwszego z wymienionych gatunków będzie zespół Detko Band. Przez orkiestrę prowadzoną przez saksofonistę Jerzego Detko przewinęła się większość znaczących wybrzeżowych muzyków, zespół w dodatku należy do najlepiej pamiętanych w Sopocie z powodu wielokrotnych występów na Sopot Molo Jazz Festiwalach. Wszyscy słuchacze, którzy boją się jazzu jako muzyki trudnej i elitarniej, powinni zjawić się w Sopocie i potać przy radośnym jazzie prezentowanym przez Detkę.

Trudno także dyskutować o zabawowym charakterze muzyki country granej od lat przez gdańską formację Zayazd. Pisownia nazwy mówi wiele o zespole łączącym dźwięki amerykańskiego Południa ze słowiańskim smakiem.

Dodatkowym wabikiem może być cena wstępu na oba koncerty. Zawiera się ona w opłacie za wstęp na moło.

Kończą się
Dni Haffnera

Zayazd i Detko Band występują w ramach Dni Haffnera, które inaugurują otwarcie sezonu turystycznego w Sopocie. Niedziela to ostatni dzień imprezy. Zanim na scenę wyjdą gdańskie gwiazdy muzyki na moło zabawa trwać będzie od godz. 12.30. Zacznie się wtedy festyn sportowo - rekreacyjny. O godz. 16 rozpocznie się część koncertowa - zagra Sopocka Orkiestra Promenadowa.

(tor)

Detko Band i Zayazd
dzisiaj, godz. 17 i 18
Sopot, moło
Ceny biletów 3,30 zł do
nabycia w kasach moła



Jerzy Detko

Fot. Tomasz Bolt

Nowy przegląd w Żaku

■ Skandynawska prostota

Kino skandynawskie przez lata kojarzyło się z chłodną analizą i surowym spojrzeniem Ingmara Bergmana. Autor „Siódmej pieczęci” przez lata uchodził za czołowego przedstawiciela kina znad fiordów. Jednak od dobrych kilku lat na arenę światowej kinematografii wkraczają kolejni twórcy z tego regionu Europy. Co rusz w studyjnych kinach pojawiają się skromne i kameralne filmy fińskie, norweskie i szwedzkie, które oczarowują swoją poetyką i zaskakują prostotą i oryginalnością.

Wszystkim spragnionym prostoty i wdzięku w kinie Dyskusyjny Klub Filmowy Żak (Gdańsk, al. Grunwaldzka 195/197, tel. 345-15-90) przygotował niespodziankę. Od dzisiaj zaprasza na przegląd kina skandynawskiego. Zobaczymy trzy najgłośniejsze pozycje tamtejszych filmowców. „Człowieka z przeszłości” Fina, Akiiego Kaurismäkiego (2002), norweski „Elling” w reżyserii Pettera Naessa (2001), oraz „Fucking Amal” - przebój kina szwedzkiego z 1998 roku w reżyserii Lukasa Moodyssona. (ma)



„Elling”.

Fot. materiały promocyjne



„Fucking Amal”.

Fot. materiały promocyjne

Program przeglądu

5-6 maja
godz. 18.15 -
„Człowiek bez przeszłości”
7 maja
godz. 18.15 - „Fucking Amal”
godz. 20 -
„Człowiek bez przeszłości”
8 maja
godz. 20 -
„Człowiek bez przeszłości”

9-11 maja
godz. 17.30
- „Człowiek bez przeszłości”
godz. 19.20 - „Elling”
godz. 21 - „Fucking Amal”
12-13 maja
godz. 18.15 - „Elling”
14-15 maja
godz. 18.15 - „Elling”

Koncert w Parlamencie

■ Bunt po kanadyjsku



Born Dead Icons to gwiazdy hardcore z Kanady.

Fot. materiały promocyjne

Dziś w gdańskim klubie Parlament pobuntujemy się do akompaniamentu montrealskiej grupy Born Dead Icons. Kwartet powstał przed pięcioma laty i ma na swoim koncie trzy albumy. BDI są zaliczani do elity nowoczesnych przedstawicieli stylu hardcore, więc ich wizyta w Gdańsku będzie rzadką okazją do usłyszenia muzyki punk na najwyższym poziomie.

Zespół powstał na gruzach formacji Drift i po raz pierwszy do Europy zawitał przed dwoma laty na dwumiesięczną trasę. Drugi wójaż zahaczy o gród nad Motławą. Kanadyjczycy grają brutalnie i brudno, nie unikając polityki w tekstach. Przed nimi na scenę Parlamentu wejdą polskie zespoły Filth of Mankind, April, April i Aefde.

(tor)

Klub Parlament,
róg ul. Kołodzijskiej
i Św. Ducha
Początek o godz. 18
Wstęp - 12 zł

Wygraj bilety
do kina

Wystarczy w poniedziałek, o godz. 10, zadzwonić do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” w Gdyni pod numer tel. 660-65-00 oraz odpowiedzieć na pytanie:

Kto odtwarza rolę piosenkarki Roxie Hart w filmie „Chicago”?

Pierwszych 5 osób, które podadzą prawidłową odpowiedź i przyjdą z niedzielnym wydaniem, otrzyma bilety do kina.

SILVER SCREEN
CINEMAS

Dziennik
Bałtycki

Radosław Hyży: Potrzeba kilku lat, by w polskiej koszykówce coś się zmieniło

Zagrać w Prokomie Trefl

W Polsce reprezentował barwy Unii Tarnów, Noteci Inowrocław i Czarnych Słupsk. Zakładał też koszulkę z orłem na piersi. Obecnie drugi sezon biega po francuskich parkietach.

26-letni koszykarz, Radosław Hyży, uważany przez wielu za jednego z polskich sportowców, któremu udało się zabłysnąć na Zachodzie, reprezentuje klub ze stolicy Burgundii - JDA Dijon. Nie wyklucza jednak powrotu do kraju. W Polsce jedyny klub, który go naprawdę interesuje to sopocki Prokom Trefl. Kto wie, może kiedyś trafi nad morze.

Nowe życie

Wyjeżdżał w nieznane. Był przygotowany na najgorsze. Tym bardziej, że nie znał języka. Polski miał dość. Ze swoim ostatnim polskim klubem ze Słupska długo walczył o wolność. W Czarnych przestał otrzymywać wynagrodzenie i długi klubu wobec niego rosły. Podstawy do

zerwania kontraktu bez wątplenia były, jednak sprawa ciągnęła się niemal do końca sezonu. W końcu otrzymał tzw. list czystości. Jednak musiał... rzec się należności.

Rozpoczął nowe życie. Na początku bez żony Małgorzaty, która kończyła studia w Polsce. Teraz rodzina Hyżego składa się z trzech osób. Osiem miesięcy temu dołączyła córeczka, Kasia.

Pierwszy rok gry był bardzo trudny. Zaczęłam występować w lidze, zupełnie różniące się stylowo od polskiej. Tutaj podstawową rolę odgrywa bieganie, szybkość, wręcz ostra walka. Dlatego sędziowie często nie odgwisdują zagrań, które u nas traktowane byłyby jako przewinienia.

We francuskich zespołach bardzo dobrze przyjmuje się Amerykanów, preferujących szybką grę. Dla „wolnych” zawodników nie ma miejsca. Poza tym rotacja w składzie jest ogromna. Wystarczy, że ktoś się oszczędza, zostaje zwolniony. Nie można się usprawiedliwiać zmęczeniem czy sprawami rodzin-

nymi. Coś takiego nie istnieje.

Szkoda, że najlepsi Francuzi wyjeżdżają. Ale skoro kluby nie płacą im zbyt wiele... Poziom rozgrywek byłby jeszcze wyższy - uważa Hyży.

Francuski porządek

Nie żałuje przeprowadzki do Francji.

Jestem jednym z niewielu polskich koszykarzy, którym udało się tu zaistnieć. Mieszkam w spokojnym miejscu. Mam do dyspozycji dwupiętrowe mieszkanie - trzy pokoje i salon - nowy samochód od dealera, marki Opel, który po przejechaniu 15 tys. km mogę wymienić na nowy.

We Francji najbardziej podoba mi się porządek, widoczny w każdej sferze życia, np. na ulicach, gdzie nie spotyka się walających śmieci, połamanych drzew czy nieprzyciętych krzaków. Ludzie nigdzie się nie śpieszą. Żyją z uśmiechem na twarzy.

Organizacja w klubie jest doskonała. Zresztą nie wystarczy pojawić się na sali półtorej czy dwie godziny przed meczem.

Nasze spotkania przebiegają bardzo dobrze. W hali pojawia się około 18.30. Wychodzę tuż przed 24. Po meczu zawsze uczestniczę w kolacji, z udziałem kibiców, sponsorów i sympatyków drużyny, którzy... płacą za posiłki. W ten sposób dodatkowo wspomagają klub.

Budżet bez tajemnic

Budżet JDA Dijon wynosi 2,9 mln euro i nie jest owiany tajemnicą. Mimo takiej kwoty to - pod tym względem - zaledwie dziewiąty klub w lidze francuskiej. Największym budżetem dysponują Pau-Orthez i ASVEL Villeurbanne - po 9 mln euro.

Pensje zawodników nie są u nas wysokie. Wiąże się to z kosztami związanymi z codzienną działalnością klubu, np. na mecze najczęściej latamy samolotami, bo Francja to wielki kraj.

Sporo pieniędzy pochłania utrzymanie innych koszykarskich zespołów JDA Dijon; klub składa się bowiem z dwóch organizacji i każda ma swojego prezesa. Pierwsza zajmuje się seniorami grającymi w najwyższej klasie Pro A. Druga dba o rezerwy, czyli o młodzież. W tej ostatniej grupie trenują nawet 8-latkowie. Specjalni wysłannicy klubu jeżdżą po mniejszych miejscowościach i wyszukują talenty. Później zapewniają im utrzymanie. Oczywiście zdarzają się słabe roczniki, ale tego nikt nie jest w stanie przewidzieć.

Będzie

przeprowadzka

Mimo przyzwoitej gry Hyży raczej nie zostanie w Dijon. Zraził się do prezesa, który obiecał mu zupełnie inne warunki na kolejny sezon, po czym zmienił zdanie.

Wprawdzie były to ustalenia ustne, nie pisemne, ale jednak. Prezes chce wrócić do pierwotnych ustaleń, ale ja mu nie wierzę. Raz próbowałem mu oszukać. Z pewnością nie ostatni - wyjaśnia Hyży, który nie chciałby jeszcze wracać do Polski.

Jego menedżer być może znajdzie mu inny klub we Francji. Do pozostania namawia go kolega, Kordian Korytek, reprezentujący barwy Gravelinesu.

Powiedział, że jak wrócę do Polski, to więcej się nie odezwie. Nawet wyrzucił mój numer telefonu zapominając, że Radosław Hyży istnieje.

Radek zdaje sobie sprawę, że liga francuska to szczyt jego możliwości.

W lepszej lidze bym sobie nie poradził. Francja wydaje się idealna.

Prokom Trefl
lub Idea

Nie ukrywa, że w Polsce są tylko dwa zespoły, w których mógłby zagrać Prokom Trefl Sopot i Idea Śląsk Wrocław.

O wrocławskim klubie sporo się nasłuchałem od kolegów i nie jestem przekonany do ewentualnej gry w tej drużynie. W Prokomie Trefl mają na mojej pozycji dobrych zawodników, chociażby Dragana Markovicza, ale kto wie. Różne są koleje sportowej kariery.

Nie powróci także do reprezentacji narodowej.

To raczej zamknięty rozdział. Mam 26 lat. Celem naszego zespołu będą teraz

przygotowania do mistrzostw w 2007 roku. Ostatni trener nie dostrzegł mojej dobrej gry we Francji. Nawet nie przyjechał mnie zobaczyć. Powołał mnie otrzymywał wcześniej, kiedy miałem naprawdę słaby okres.

Faworytem Hyżego do objęcia schedy po Dariuszu Szczubiale jest Arkadiusz Koniecki, którego podobnie jak Słoweńca Andreja Urlepa, zna jedynie z opowiadań. Pracował z trzecim kandydatem, Tadeuszem Aleksandrowiczem i nie ma do niego zastrzeżeń.

Zmiana trenera nic nie zmieni. Nie mamy zawodników, tylko wyrobników, do których się zaliczam. Potrzeba kilku lat, aby coś się zmieniło. Maciej Polny

Radosław Hyży (z piłką) w efektywnym wyjściu na koszyk.

Fot. APR/SAS

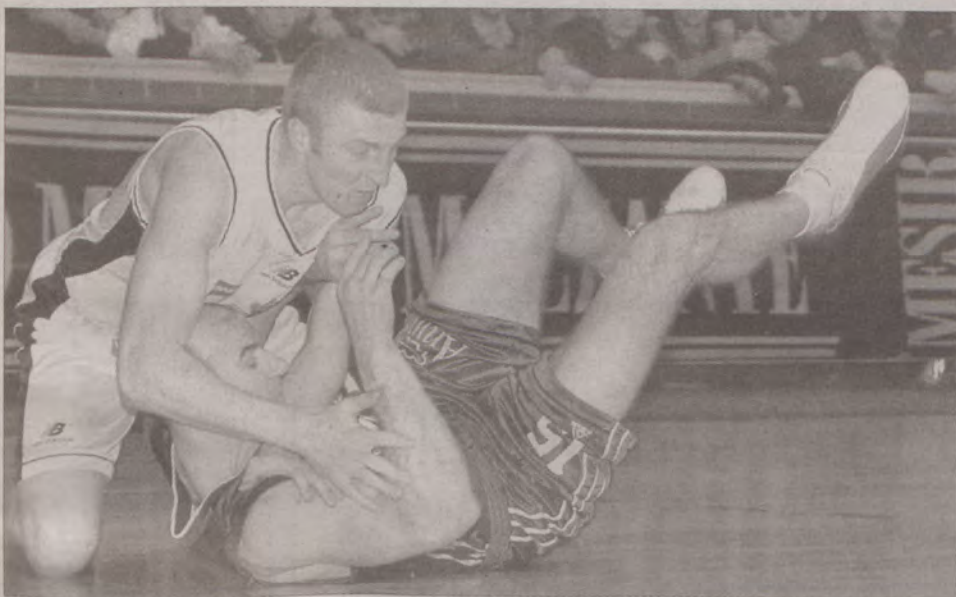


Małgorzata Hyży o mężu

Może tygodniami rozmawiać o koszykówce. Słucham jego z cierpliwością, bo wiem, że oprócz mnie i córki Kasi to jego całe życie. Ciężko pracuje, aby grać jak najlepiej. Potrafi surowo ocenić swoją postawę. Nawet, jeśli powiem, że wypadł dobrze, szuka słabszych stron. Nie zna języka francuskiego, chociaż potrafi się dogadać. Kiedy trzeba, pomagam Radkowi. Ja akurat nie mam kłopotu z nauką języków. Chodzę na kurs francuskiego. Podobnie jak Radkowi, podoba mi się we Francji. Chociaż jest za drogo. Często robimy zakupy na dwa tygodnie i wydajemy 250 euro. Ponadto można czasami trafić na Francuzów noszących zadarte nosy.

Na koszykarskim parkiecie

Ur. 8 lutego 1977 r. Wzrost 201 cm, waga 88 kg. Kariera klubowa: wychowanek SKS Kasprów, Notec Inowrocław (1993-97), Unia Tarnów (1997-2000), Czarni Słupsk (2000-01), JDA Dijon (2001-2003). Najlepszy debiutant w polskiej ekstraklasie w sezonie 1996/97. Były reprezentant Polski. Żona Małgorzata. Córka Katarzyna (8 miesięcy). Lubi słodczy. Słucha zespołu Metallica.



Dla Hyżego (z lewej) nie ma beznadziejnych sytuacji.

Fot. APR/SAS

Lotto

Piątek 2 V 2003

Twój Szczęśliwy Numer - 13, 28, 29, 40 (18)

Sobota 3 V 2003

Duży Lotek - 6, 8, 12, 16, 18, 23
Multilotek - 5, 10, 11, 13, 16, 24, 25, 28, 35, 38, 39,
43, 53, 60, 62, 63, 67, 68, 75, 79
Express Lotek - 2, 4, 15, 25, 40

REKLAMA

ZDROWIE I URODA	USŁUGI INNE	MATRYMONIALNE
RÓŻNE	RÓŻNE	RÓŻNE
CHIRURG specjalista, nieoperacyjne leczenie żylaków odbytu choroby odbytnicy, 0602/44-15-13, (058) 623-32-39	KAMERY Video Wieże Radiomagnetofony Walkmany Naprawa Mikoś Gdańsk Grunwaldzka 132 (przy Jesionowej) 341-35-31, Gdynia Morska 263 (Rondo Chylońska) 623-36-32	CENTRUM Integracyjne Together zaprasza, 0506-132-205
MASAŻE kosmetyka, dla panów, (058) 781-47-65	VIDEOFILMOWANIE (058) 622-62-20	Ogłaszaj się! PRACA zawsze we wtorek w Dzienniku Biura Reklamy: Gdańsk, Targ Drzewny 9/11 tel. (0-58) 30-03-253 Gdynia, ul. Starowiejska 17/2 tel. (0-58) 66-06-530 Słupsk, ul. Filmowa 3e tel. (0-59) 848-17-30

Dziennik
BałtyckiRedaktor wydania:
Aleksandra Dylejko
Aneta Topczewska

ISSN 0137/9062

REDAKCJA

80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Tel. centrali 3003 180; fax 3003 303
Korespondencje: 80-958 Gdańsk skr. poczt. 419
Redaktor naczelny: Maciej Wośko, 3003 300
Z-cy red. naczelnego: Mariusz Szmidka, 3003 304
Sekretarz redakcji: Tomasz Kubiak, 3003 332

DZIAŁY

Infolinia 0800 1500 39
łączność z Czytelnikami
e-mail: opinie@prasa-balt.pl
reporterzy
region
Gdańsk, Sopot
Gdynia
ekonomia
sport
publiści

dodatkowo

magazyny
fotodyskoteki
promocja (patronaty)
Biuro Konkursów:

PRENUMERATA

z bezpłatną dostawą:
tel. 0 800 1500 26 (darmowa infolinia)

tel. 3003 345

tel. 3003 350

tel. 3003 322

tel. 3003 174

tel. 3012 761

(w godz. 10.00-16.00)

REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
tel. (058) 300-32-74, fax 300-32-66, tel. 300-32-16, fax 300-32-13
Gdynia, ul. Starowiejska 17/2 (redakcja)
tel. (058) 660-65-00, 660-65-01, tel./fax (058) 660-65-02
tel. (058) 660-65-20 do 33 (reklama)
Gdynia, ul. Władysława IV 17
tel. 660-65-16, 660-65-18, 660-65-36 do 38, fax 660-65-17
Gdynia, ul. Świętojańska 141 B (biuro ogłoszeń)
tel./fax (058) 622-74-79
Sopot, ul. Kościuski 61, tel./fax 551-54-55, tel. 550-42-38

WYDAWCA

POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezes: Krzysztof Krupa
DRUK
Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o.
Oddział Prasa Bałtycka
ul. Politechniki 3, tel. 30-03-700, fax 30-03-703
Proj. graficzny - Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 128

W SKRÓCIE

■ Venus z Amelie



Na kortach Warszawianki Venus Williams nie zawodzi.

Fot. PAP-Przemek Wierzbowski

Amerykanka Venus Williams i Francuzka Amelie Mauresmo zmierzą się w dzisiejszym finale turnieju WTA - J&S Cup w Warszawie (z pulą nagród 700 tys. dol.). W pierwszym półfinale Williams pokonała Czeszkę Denisę Chládková 6:3, 7:6 (7-5), a drugim Mauresmo wygrała 7:5, 6:2 z Jeleną Dokic z Serbii Czarnogóry.

■ W ekstraklasie

Wyniki sobotnich meczów piłkarskich I ligi: ■ Amica Wronki - Garbarnia Jaworzno 1:2 (0:1) ■ Dospel Katowice - Pogoń Szczecin 2:0 (1:0) ■ KSZO Ostrowiec - Wisła Kraków 0:1 (0:0) ■ Lech Poznań - Ruch Chorzów 0:0 ■ Odra Wodzisław - Górnik Zabrze 1:3 (1:1) ■ Widzew Łódź - Zagłębie Lubin 2:0 (1:0) ■ Wisła Płock - Groclin Dyskobolia Grodzisk Wlkp. 1:0 (1:0)

■ Remis Arki

W meczu o II-ligowe punkty piłkarze Arki Gdynia zremisowali na wyjeździe z Lukullusem Świt Nowy Dwór Mazowiecki 0:0. Żółte kartki zobaczyli w tym meczu Rafał Ruta (Świt) oraz Artur Serocki i Jacek Fojna (Arka).

W innych spotkaniach II ligi padły wyniki: ■ GKS Bełchatów - Piotrcovia 0:0 ■ Górnik Polkowice - Górnik Łęczna 2:0 (1:0) ■ Stomil Olsztyn - Aluminium Konin 0:1 (0:1) ■ Stal Stalowa Wola - Śląsk Wrocław 2:0 (2:0)

■ Wybrzeże do końca

Piłkarze ręczni DGT Wybrzeże pokonali we własnej hali Chrobrego Głogów 27:25 (14:13) i mają realne szanse na ukończenie rozgrywek ekstraklasy na siódmej pozycji. Do zakończenia pozostały jeszcze dwie kolejki spotkań. O zwycięstwo we wczorajszym spotkaniu podopieczni trenera Daniela Waszkiewicza walczyli do samego końca. Jeszcze na 3,5 min przed upływem czasu gry był remis 24:24. Decydujące bramki dla gospodarzy zdobyli: Damianowie, Malandy i Moszczyński oraz Patryk Kuchczyński. Wybrzeże - Świrkuła, Głębocki - Żynda 3 bramki, Janusiewicz, Moszczyński 6, Walasek, Malandy 8, Gujski, Kuchczyński 10, Derdzikowski, Markuszewski; Dla Chrobrego najwięcej: Dominik Domek 7 i Przemysław Darowski 5

■ Play off koszykarzy

Wyniki pierwszej rundy play off

■ Anwil Włocławek - Czarni Słupsk 85:70 (29:17, 19:17, 19:21, 18:15)

■ Polonia Warbud Warszawa - Gipsar Stal Ostrów 95:68 (19:11, 20:24, 26:18, 30:15)
O miejsca 9-12

■ Legia Warszawa - Start Lublin 79:86 (24:20, 21:26, 18:20, 16:20)

■ Detal-Met Noteć Inowrocław - Unia Tarnów 110:83 (21:24, 25:19, 28:23, 36:17)

■ Pływały w Wiedniu

Otylia Jędrzejczak wygrała w sobotę wyścig na dystansie 200 m stylem motylkowym podczas mityngu pływackiego w Wiedniu. Polka uzyskała czas - 2.09,07 Jędrzejczak zajęła także drugie miejsce na dystansie 100 m st. motylkowym i była druga na 200 m st. grzbietowym. Tego dnia zwycięstwo odnotowała także Paulina Barczycka - na 200 m st. dowolnym. dowolnym - 8.46,22 za Węgierką Reką Nagy - 8.43,44.

■ Brawo Marta!

Marta Drozdowska (UKS Jantar Gdynia) zdobyła w hali krakowskiej AWF cztery złote medale w IX Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w gimnastyce artystycznej. W klasyfikacji klubowej pierwsze miejsce zajął UKS Jantar Gdynia przed MKS Kusy Szczecin. (sus)

Piotrcovia obroniła srebrne medale

Nata w brązie



Piłkarki Natty przegrały w Piotrkowie z miejscową Piotrcovią 26:31 i tak jak przed rokiem zdobyły brązowy medal.

Fot. Robert Kwiatek

Piłkarkom Natty AZS AWFIS Gdańsk nie udało się atak na wice-mistrzostwo Polski. W meczu kończącym rozgrywki Serii A akademicki przegrały w Piotrkowie z miejscową Piotrcovią 26:31 i tak jak przed rokiem zdobyły brązowe medale.

Losy srebrnych rozstrzygały się w bezpośrednim spotkaniu Piotrcovia - Nata. Gospodynie miały nad akademickimi tylko jeden punkt przewagi i w przypadku porażki, spadłyby na trzecie miejsce.

Wysoka stawka spotkania sparaliżowała poczynania gdańszczanek w pierwszej połowie meczu. Już po kwadransie gry miejscowe prowadziły 9:4, a po kolejnych 15 minutach powiększyły przewagę o kolejne pięć bramek.

Po przerwie drużyna Natty zaczęła odrabiać straty. W 45 minucie gry gospodynie prowadziły już tylko różnicą czterech trafień. Niestety, akademickie popełniły w tym momencie błędy, które zatrzymały ich pościg.

Mimo porażki w ostatnim spotkaniu, cały sezon w wykonaniu drużyny trenera Jerzego Cieplińskiego należy

uznać za udany. Fatalny początek rozgrywek nie załamał drużyny, która w rewanżowej rundzie odrobiła starty i zakwalifikowała się do grupy drużyn, walczących o miejsca 1-6.

W drugim etapie włączyła się do walki o medale i była bardzo blisko zdobycia tytułu wicemistrzyni Polski. Ponadto, akademickie były najdłuższą grającą w pucharach polskim zespołem. Chociaż debiutowały w tych rozgrywkach, dotarły aż do półfinału Challenge Cup.

Adam Suska

Za duża presja

Jerzy Ciepliński

trener Natty



- W tym ostatnim meczu nasza drużyna nie wytrzymała presji wyniku. W sporcie zawsze chce się osiągnąć jak najwięcej, ale nie zawsze to się udaje. Dzisiaj Piotrcovia była zespołem lepszym i wygrała zasłużenie. My popełniliśmy zbyt dużo błędów w pierwszej połowie spotkania. Po rozmowie, jaką odbyliśmy w przerwie, nasze piłkarki zaczęły odrabiać starty. Otworzyła się nawet szansa złapania kontaktu wynikowego, ale wówczas znów jeden, dwa błędy nie pozwoliły na odrobienie strat.



Piotrcovia	31 (19)
Nata AZS AWFIS	26 (9)

Nata: Łotariewa, Wicha - Truszyńska 6 bramek, Orzeszka 1, Puczek 5, Stachowska 1, Tomaszewicz 4, Bołtromiuk 3, Golińska 1, Kudłacz 5
Najwięcej bramek: dla Piotrcovii - Anita Augustyniak, Iwona Niedźwiedz po 8

Wyniki i tabela

Grupa 1-6

■ Sośnica Gliwice - Vitalar Jelfa Jelenia Góra 30:33 (14:15)

■ Pol Skone Lublin - Kolporter Kielce 36:23 (19:12)

1. Pol Skone 32 50 975-823

2. Piotrcovia 32 43 805-778

3. Nata AZS AWFIS 32 40 896-799

4. Vitalar Jelfa 32 36 886-841

5. Kolporter 32 34 769-804

6. Sośnica 32 33 840-838

Grupa 7-12

■ Dominet Zagłębie Lubin - Pogoń

1922 Żory 31:16 (16:8)

■ EB Start Elbląg - Łącznościowiec

Szczecin 20:18 (7:12)

■ Zgoda Ruda Śląska - TPR Chorzów

21:19 (12:7)

7. Dominet 32 37 786-749

8. EB Start 32 36 742-714

9. Zgoda 32 30 708-707

10. Łącznościowiec 32 19 639-743

11. TPR Chorzów 32 19 702-758

12. Pogoń 32 7 622-816

Siatkówka. Mistrz w Bielsku

Gedanistki na krawędzi

W pierwszym barażowym meczu o prawo gry w serii A siatkarek Gedanistki przegrały na własnym parkiecie z Dalinem Myślenice 2:3 (25:23, 25:27, 22:25, 25:14, 10:15). Dzisiaj w gdańskiej hali spotkanie rewanżowe (godz. 11). Gra toczy się do trzech zwycięstw.

We wczorajszym meczu gedanistki popełniały dużo błędów

w przyjęciu zagrywki i w samej zagrywce. Ich przeciwniczki zagrały doskonale w obronie.

Gedania: Belcik, Drzewiczuk, Szajek, Wiśniewska, Reimus, Kruk, Siwka (libero) - Kuczyńska, Sołodkiewicz, Ordak, Tomsia

Siatkarki BKS Stali Bielsko-Biała zdobyły mistrzostwo Polski. W czwartym meczu finału play off pokonały 3:0 (25:22, 25:14, 25:22) Danter

AZS AWF Poznań. Do zdobycia brązowego medalu jednej wygranej brakuje Winiarowi Kalisz po zwycięstwie nad Telement Autopart Mielec 3:0.

Piąte miejsce zajęły siatkarki Nafty Gazu Piła. W trzecim meczu pokonały 3:2 Bank Poczty Bydgoszcz. Siódme miejsce zajęła Gwardia Wrocław, a ósme wicemistrz Polski Skra Warszawa. (sus)

Niedziela
na boiskach

■ Rugby

Gdynia, stadion GOSiR przy ul. Olimpijskiej, godz. 14 - zaległy mecz serii A: Arka Gdynia - Lechia Gdańsk.

■ Siatkówka

Gdańsk, hala Gedanii przy ul. Kościuszki, godz. 11 - drugi mecz barażowy o miejsce w kobiecej serii A Gedanistki - Dalin Myślenice. W tej hali po meczu seniorskiej odbędą się ostatnie spotkania półfinałowego turnieju mistrzostw Polski młodzieży. Grają: godz. 12.45 Tomasovia - MKS Dąbrowa Górnicza; godz. 14.15 ŁKS Łódź - Gedania Gdańsk.

■ Piłka nożna

Wejherowo, stadion na Wzgórzu Wolności, godz. 14 - mecz III ligi Gryf Wejherowo - Flota Świnoujście.

Wybrane mecze IV ligi: Bałtyk Gdynia - Kaszubia Kościerzyna (godz. 15), KP Sopot - Wisła Tczew (11), Flotyła Nordcoop Gdańsk - Pogoń Lębork (17), Orleń Reda - Jantar Ustka (16), Cartusia Kartuzy - Pomezania Malbork (11).

Wybrane mecze klasy okręgowej: Gedanistki - Olimpia Osowa (12), Nałta Gdynia - Czarni Pruszcz Gd. (15), Orkan Rumia - Huragan Przdokowo (14), Polonia Gdańsk - GKS Sierakówice (12), GTS Kolbudy - Start Mrzezino (16), Orzeł Trąbki W. - KS Żukowo (14), GKS Gardeja - Lechia Gdańsk (17), Błękitni St. Pole - Powiśle Dzierżon (16), Polanka Rokocin - Ceramik Łubiana (16.30), Żuławy Nowy Dwór Gd. - Wierzyca Pelplin (15).

■ Unihokej

Gdynia, hala GOSiR przy ul. Olimpijskiej, godz. 11 - drugi towarzyski mecz kobiet w ramach przygotowań do mistrzostw świata, Polska - Niemcy.

■ Żeglarsstwo

Sopot, Zatoka Gdańska na wysokości ul. Bitwy z Płowcami, godz. 11 - dokończenie regat otwarcia sezonu w windsurfingu. (ko)

Koszykarze Prokomu Trefl grają dziś w finale Pucharu Europy FIBA

Na drodze Aris, tłum i sędziowie

Korespondencja własna z Salonik

- Jeżeli Aris wejdzie do finału, to niezależnie z kim się w nim spotka, wygra na pewno. Dopomogą w tym sędziowie - twierdził jeszcze przed potkaniami półfinałowymi Kostas Miriadis, zatwardziały sympatyk drużyny z Salonik. Stało się zgodnie z jego życzeniem. Aris pokonał w półfinale Hemofarm Vrsac 73:66. Na drodze Greków stanie teraz nasz Prokom Trefl Sopot. Podopieczni Eugeniusza Kijewskiego pewnie wygrali swoje spotkanie z łotewskim BC Ventspils 79:57. Początek meczu finałowego o 20. czasu polskiego.

Żywiot

Spotkania Final Four odbywają się w miejscowym Pałacu Sportu, zwanym również Areną im. Aleksandra Wielkiego, którego sporych rozmiarów podobizna zawieszona jest tuż pod dachem. Hali już nie nowej (jej historia liczy sobie już 37 lat), ale wciąż niezwykle funkcjonalnej, o znakomitej akustyce. O tym ostatnim najlepiej można się przekonać podczas spotkań drużyny gospodarzy. Pięć tysięcy greckich fanów potrafi zrobić tak ogromny jazgot, że koszykarze grają jak natchnieni. Kibice dopingują w sposób niezwykle żywiołowy. Wszyscy - od dzieci do ludzi z wyraźną siwizną na głowie - ubrani w żółto-czarne barwy klubowe. Wszyscy - bez wyjątku - klaszczą, wrzeszczą, tupią. Do tego robią to w sposób nadzwyczaj dobrze zorganizowany. Istnieje kilka grup kibiców (każda ma przydzielony dla siebie sektor w hali), których najważniejsza i najliczniejsza to Super 3. Próbkę swoich możliwości fanatyczni greccy fani dali już podczas meczu Prokom - Ventspils. A wtedy było ich ledwie kilkuset. Proszę więc sobie wyobrazić, co działo się podczas meczu Arisu, gdy na trybunach zasiadł komplet publiczności. A podobno to jeszcze nie koniec.

- Zobaczcie, co będzie się działo na finale - zapewniał nas były gracz Prokomu, obecnie występujący w Arisie, Alan Gregov (nie może występować w pucharach, gdyż grał już w tym sezonie w Eurolidze - w barwach Idei Śląska Wrocław).

Woleli Greków

Kibice Arisu mieli powody do zadowolenia, bo ich pupile ograli Hemofarmę i mają



Dzisiaj w Salonikach kibice będą szóstym zawodnikiem Arisu.

Fot. Wojciech Figurski, www.prokom.trefl.com.pl

szansę na jubileuszowy, dwudziesty triumf w historii klubu (Aris ma na koncie dziesięć tytułów mistrza kraju, siedem pucharów Grecji, a także Puchar Europy i Puchar Koracza). Trzeba jednak przyznać, że w sukcesie pomogli także Grekom sędziowie. Kilka kontrowersyjnych decyzji panów z gwizdkami spowodowało dużą nerwowość w poczynaniach Serbów, co z kolei przełożyło się na liczbę błędów.

Zwycięstwo Greków ucieczyło jednak sopocian. Zawodnicy Prokomu wspólnie oglądali spotkanie Arisu z Hemofarmem. Chociaż nie wszyscy dotrwali do końcowego gwizdka.

- Hemofarm ma lepszych zawodników. Naprawdę Aris będzie dla nas wygodniejszym rywalem - przekonywał Josip Vrankovic.

- Ja uwielbiam grać przed wielką widownią - dodał Drew Barry. - Ten tłum greckich kibiców robi tak gorącą atmosferę, że aż chce się grać. Mnie bardzo to mobilizuje.

Mecz Prokomu z Ventspils obserwowało zaledwie kilkuset fanów (w tym sześćdziesięciu z Sopotu), lecz nie przeszkodziło to amerykańskiemu rozgrywającemu naszej drużyny w dobrym występie. Barry zanotował aż dziewięć asyst. Zdaniem gwiazdora łotewskiego zespołu, Ainarsa Bagatskisa, to właśnie Drew ma największe zasługi w zwycięstwie sopocian.

- Naprawdę tak powiedział? - nie dowierzał Barry. - Nie chcę siebie oceniać. Wykonywałem po prostu swoją

pracę. I starałem się to robić najlepiej jak potrafię.

Łatwo poszło

Wszyscy gracze Prokomu Trefla zasłużyli za swój występ na słowa uznania. Mecz wygrali dość łatwo, rozstrzygając jego losy właściwie w drugiej kwarcie. Sopocianie dobrali odpowiednią taktykę, zmuszającą Łotyszów do oddawania nieprzygotowanych rzutów z dystansu (gracze Ventspils trafili tylko sześć razy na 29 prób trafienia do kosza zza linii 6,25 m).

- Nie wychodziło to nam najlepiej - przyznał Bagatskis. - Ale szczerze mówiąc, już przed meczem nie mieliśmy zbyt wielu szans. Macie wyższy i bardziej doświadczony zespół. Dla nas sukcesem był już udział w ćwierćfinale. Znalazienie się w Final Four przebiegało oczekiwania. Gra u nas wielu młodych zawodników i może nie wytrzymali presji? W każdym razie życzyć Prokomowi wywalczenia głównego trofeum. Stać ich na to.

No właśnie. Sopocianie już odnieśli jeden z największych sukcesów polskiej koszykówki klubowej. Jednak apetyt rośnie w miarę jedzenia...

- Na pewno powalczymy o główne trofeum - obiecywał, naszym zdaniem najlepszy koszykarz Prokomu w półfinałowym meczu, Joe McNaull. - W końcu po to tu przyjechaliliśmy. Mamy silne charaktery i na pewno psychicznie jesteśmy gotowi na to, by wygrać.



Joseph McNaull (podczas rzutu) był najsukuteczniejszym koszykarzem Prokomu w meczu z Ventspils.

Fot. Wojciech Figurski, www.prokom.trefl.com.pl

Ale wszystko zweryfikuje się na parkiecie.

- Oby tylko arbitrzy zbyt nie przeszkadzali - dodał Dragan Markovic. - W Grecji zawsze działy się cuda, a o tym, co nas może spotkać ze strony sędziów, mogliśmy przekonać się, oglądając mecz Arisu z Hemofarmem.

Galis bez uśmiechu?

Wydaje się, że kluczem do sukcesu sopocian będzie postawa środkowych. Tam mamy nad Grekami przewagę, bo McNaull oraz równie dobrze w piątek grający Jiri Zidek są na pewno lepsi od Ryana Stacka i Ivana Grgata. Zawodnicy obwodowi są w obu zespołach na podobnym poziomie. Pewnym uniedogodnie-

niem dla Eugeniusza Kijewskiego może być kontuzja kostki, z którą boryka się Josip Vrankovic. Nie wiadomo, czy Chorwat zdoła się wykurować na finał. „Jedynki” to wielka zagadka. Barry jest nieobliczalny. Z kolei Will Solomon przeciętnie wypadł w meczu z Vrsacem, ale jego - licząca powyżej 24 - średnia punktów w spotkaniach Pucharu Mi-strzów musi budzić szacunek.

Specjalnym gościem finału ma być legendarny grecki koszykarz, Nikos Galis, który przez lata był podporą Arisu. Dziś zajmuje się biznesem i rzadko bywa na meczach. Jednak w takiej chwili nie może go zabraknąć. Ale - mimo całej sympatii dla Galisa - nie życzymy mu tym razem uśmiechu na twarzy, po końcowym gwizdku sędziów w finałowym meczu.

Kuba Staszkiwicz

Noga boli

Josip Vrankovic

Chorwacki koszykarz Prokomu Trefl na ostatnim treningu przed odlotem do Salonik skreślił nogę w kostce. Gra, borykając się jednocześnie z kontuzją. Jego występ w dzisiejszym finale stoi pod znakiem zapytania.

- Noga mocno boli?

- Nie jest najlepiej. Szczególnie po meczu, gdzie została poddana obciążeniom. Co jednak mogę zrobić? Jestem przede wszystkim szczęśliwy, że zagramy w finale, choć ja oczywiście nie wiem jeszcze, czy w nim wystąpię. Ale mam nadzieję, że z pomocą lekarzy uda się to zrobić.

- Gracie z Arisem. Nie boisz się, że przytłoczy was atmosfera, jaką wytwarzają greccy fani?

- Grałem już kilka razy w Salonikach i wiem, do czego zdolni są tutejsi kibice. To nie oni jednak są na boisku. My przede wszystkim musimy poradzić sobie z koszykarzami Arisu. A mamy na to szansę. Zresztą tutejsza hala jest dla mnie szczęśliwa. Jeszcze nigdy tu nie przegrałem.

- Z Ventspils poszło wam łatwo.

- Wiedzieliśmy, że musimy być przez cały mecz maksymalnie skoncentrowani. I tak się stało. Kluczem do sukcesu była jednak postawa w defensywie. Świetnie spisywał się Józef McNaull, który zebrał aż szesnaście piłek.

- Ty jesteś zadowolony ze swojej postawy?

- Bardzo. Grałem właściwie na jednej nodze i mogłem zaprezentować co najwyżej dziesięć procent swoich możliwości.

Rozmawiał Kuba Staszkiwicz

Zdaniem trenerów

Karlis Muizinieks

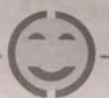
trener Ventspils

- Prokom dysponuje bardziej doświadczonym zespołem i wygrał zasłużenie. Mój zespół po raz pierwszy bierze udział w imprezie takiej rangi i to też miało znaczenie. Zawiodła nasza główna broń - rzut za trzy punkty. Przełomowy moment spotkania miał miejsce na początku trzeciej kwarty, gdy Mire Chatman oraz Bruno Petersons opuścili parkiet za pięć przewinień.

Eugeniusz Kijewski

trener Prokomu Trefl

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że Łotysze są mocni w rzutach za trzy punkty. Nie pozwalaliśmy im jednak oddawać rzutów z przygotowanych pozycji. Umieliśmy wykorzystać naszą siłę podkoszową i właściwie cały czas kontrolowaliśmy przebieg gry. Teraz czeka nas finał. Mecz z Arisem jawi się jako bardzo trudny, ale po obejrzeniu półfinału uważam, że stać nas na zwycięstwo nad Grekami.



Prokom Trefl	79 (16, 24, 20, 19)
BC Ventspils	57 (16, 13, 19, 10)

Prokom: Zidek 10, Vrankovic 8 (2x3), Krzykała 0, Masiulis 9 (1), Markovic 9 (2), Barry 2, Wilczek 0, Jagodnik 16 (4), Maskoliunas 8 (2), McNaull 17. **Ventspils:** Kosuskis 2, Bagatskis 8 (2), Buskevics 7 (1), Obersats 4, Chatman 6, Purnis 6 (2), Skirmants 9, Zeltins 0, Petersons 2, Vecvagars 13 (1).

Aris Saloniki	73 (18, 19, 19, 17)
Hemofarm Vrsac	66 (17, 24, 11, 14)

Aris: Solomon 9 (1), Rajcevic 4, Lappas 4, Nikolaidis 12 (1), Gagaloudis 12 (1), Angelov 1, Likhilov 8, Stack 19 (2), Grgat 4. **Hemofarm:** Bogavac 2, Campbell 20 (3), Stefanovic 0, Ciric 5, Popovic 2, Djogo 6 (2), Vidacic 7, Milicic 11, Topic 11, Vasiljevic 2.



Dzielimy z Tobą wrażenie

Fundacja Ryszarda Krauze – Prezesa Zarządu Prokom Software SA, przy współpracy z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina, sfinansowała zakup i sprowadzenie do Polski zabytkowego fortepianu, który został zbudowany za życia kompozytora przez firmę wysoko przez niego cenioną. Fortepian Erard 1849 wzbogaci tworzoną obecnie Narodową Kolekcję Chopinowską, pozwalając polskim muzykom na koncertowanie na jednym z najstarszych w Polsce zabytkowych fortepianów, uzyskując brzmienie właściwe epoce Chopina.

Fundacja Ryszarda Krauze od początku wspiera działania mające na celu utrzymanie i odnowę bogatego dziedzictwa naszej kultury i narodowej tradycji. Pomaga upowszechniać polski dorobek kultury zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Angażuje się w projekty, które sprzyjają umacnianiu pozycji polskiej twórczości na „scenie” kultury europejskiej. Ryszard Krauze objął swym mecenatem również Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina w 2000 roku, a także wspiera muzeum w dworku w Żelazowej Woli – miejscu urodzin kompozytora.

PROKOM
SOFTWARE SA

www.prokom.pl